

Powstał specjalny zespół ds. rozmów z właścicielami działek

Szansa dla gminy i mieszkańców

Wysiłki Antoniego Ptaka przyniosły znaczący efekt: większość działek niezbędnych do rozpoczęcia budowy Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu w Rzgowie udało się wykupić od mieszkańców okolicznych miejscowości, ale inwestycja nie ruszy, jeśli w ręku Ptaka nie znajdzie się 95 procent działek. Jeśli życie napisze najczarniejszy scenariusz, straci Rzgów i Ptak, ale też i ci, którzy podpisali umowy i zainkasują jedynie 35 zł za metr kwadratowy gruntu, zamiast o 15 zł więcej.

Przypomnijmy, inwestor potrzebuje 200 hektarów i tylko taka wielkość gruntu w Rzgowie gwarantuje powstanie wspomnianego europejskiego centrum wystawienniczego. Pech polega na tym, że te 200 hektarów to praktycznie 200 działek ziemi, najczęściej naj-

niższej klasy, nie użytkowanej od lat, zarosłej samosiejkami. Wielu właścicieli zbyło swoje działki i zainkasowało jednorazowo spore pieniądze. Jak podkreślają, nigdy nie otrzymaliby takich pieniędzy gdyby nie Ptak, który właśnie tu, w sąsiedztwie istniejącego już

swojego Centrum Handlowego, postanowił zrealizować kolejną inwestycję. Mimo utworzenia przed 7 laty rzgowskiej strefy aktywności ekonomicznej nikt oprócz Ptaka nie zainteresował się choćby jedną działeczką.

str. 3

Zdrowych i szczęśliwych
Świąt oraz radosnego
Nowego Roku
wszystkim Czytelnikom
i mieszkańcom
Ziemi Rzgowskiej
życzy redakcja



Magia świąt

Przed nadejściem nowego roku czas „wymieść zło z domu”, odstraszyć niesprzyjającą energię, a przyciągnąć dobrą. Ważne, by stół był suto zastawiony, a każdy domownik miał pieniądze w portfelu. Nadejście nowego roku trzeba powitać hucznie, zabawą - tak, by rozpoczął się uśmiechem. Dobrze zrobi też przystrojenie odpowiedniego drzewka - zdrowego i płodnego w owoce. Oto kilka ze sposobów, które mają nam zapewnić dobrobyt w 2010 roku.

str. 8



Hui Zhi Chen w CH „PTAK”

„Cichy Kącik” - magiczne miejsce

W samym centrum Rzgowa, w kamieniczce pamiętającej najstarsze dzieje miasta, znajduje się nietypowy lokal gastronomiczny „Cichy Kącik”. Całe jego wnętrze wykonał jeden człowiek - Sławomir Ziemak. Stąd zapewne nietypowy charakter pomieszczeń, a także klimat, którego próżno szukać w innych restauracjach Rzgowa. Dla niektórych „Cichy Kącik” to magiczne miejsce.

Wzdłuż traktu piotrkowskiego, wiodącego w XIX i XX wieku do gubernialnego Piotrkowa, domy stały od zawsze.

str. 7



Pisane nad Nerem Stół, który łączy

Za kilka dni święta, a więc spotkania przy wigilijnym stole i wspólne rodzinne biesiadowanie. Poczciwy Stańczyk mawiał kiedyś, że w Polsce najczęściej mamy lekarzy, a ja twierdzę, że jeszcze więcej jest polityków. Więc od polityki nie uciekniemy tym bardziej, że do naszych mieszkań wciska się ona nie tylko za pośrednictwem gazet czy radia, ale i wszechwładnej telewizji. Będzie i w te święta, rzecz tylko w tym, byśmy nie dali się zwariować.

Odnoszę wrażenie, że TVP, w szczególności redaktorzy „Wiadomości”, traktują Polaków jako stado bezmyślnych istot i bezustannie klepią te same tematy jakby w Polsce nie było spraw ważniejszych. Dzienniki zaczynają się od tego, co powiedział lub pomyślał przewodniczący opozycyjnej partii, choć jego złote myśli akurat nie mają nic wspólnego z Polską i losem milionów rodaków, a jedynie z jego ulubioną grupą polityków i własnym interesem. Tymczasem w kraju coraz większym cieniem na życie ludzi rzucają się podwyżki, rośnie cena prądu, benzyny, dostanie się do lekarza specjalisty graniczy z cudem, choć minister zdrowia wmawia nam bezustannie, że jest lepiej i będzie jeszcze lepiej, nowych dróg jak nie było tak nie ma, a koleje traktują pasażerów jak... Wybacz mi Czytelnicy, że nie będę pisał tego, co ciśnie mi się pod pióro, bo to samo mogłyby napisać miliony Polaków.

Jednym słowem, ludzie władzy zapominają o tym, co najważniejsze, mniej ważne i nieważne, jednocześnie gubiąc gdzieś po drodze proporcje. Zatem gdy już zasiądziemy przy wigilijnym stole i zatrzymamy się w tym szalonym pędzie, pomyślimy przez chwilę o sprawach najważniejszych: dla nas, naszej rodziny, ojczyzny. I nie dajmy się sprowokować do kolejnej słownej młócki, awantury czy dyskusji o niczym. Politykom często właśnie o to chodzi, by przykryć swoje niedoskonałości i brudy, ale my nie musimy temu ulegać. I telewizor też możemy wyłączyć jednym ruchem ręki.

Na szczęście na dole, czyli w takich miastach jak Rzgów, wielka polityka nie ma racji bytu. Mijający rok dowiódł, że tutaj liczą się konkrety dotyczące naszego podwórka i środowiska. Dlatego np. radni walczą o przyciągnięcie wielkich inwestorów i o pieniądze, bo tylko one wraz z pomysłami i solidną pracą gwarantują dalszy rozwój gminy. Życzę wszystkim mieszkańcom naszej gminy, by w Nowym Roku 2011 nie brakowało właśnie tych pomysłów i pieniędzy, by realizowane były kolejne ambitne plany. I o nich rozmawiajmy podczas świąt.

Zastępca

Latamy także do Winnicy

O potrzebie uruchomienia lotniczych połączeń czarterowych między Łodzią i Winnicą nie trzeba już nikogo przekonywać, szczególnie po stronie ukraińskiej. Problem jest jedynie w tym, że ceny biletów szczególnie dla Ukraińców są za wysokie i stanowią barierę w rozwijaniu tego typu kontaktów. Trzeba zatem szukać sposobów obniżenia kosztów podróży tym bardziej, że inne wschodzące rynki świata nie stronią od Ukrainy, o czym

świadczą choćby rejsy Czerniowce - Chiny.

Niedawna wizyta łódzkiej delegacji (Leszek Krawczyk - prezes Zarządu Portu Lotniczego Łódź, Paweł Babski - wiceprezes Zarządu Ptak Media SA i Ireneusz Dylczyk - dyr. ds., marketingu łódzkiego lotniska) w Winnicy na Ukrainie przyniosła zaskakująco dobre efekty. Celem wspólnych rozmów było podpisanie porozumień i umowy dotyczących uruchomienia

połączeń czarterowych Łódź - Winnica.

Po rozmowach z lokalnymi władzami, zarządem lotniska w Winnicy, biurami podróży, kompanią cargo AeroVis Airlines i KiyAvia (biuro sprzedaży biletów lotniczych na Ukrainie) zapadły decyzje: o zniesieniu wszelkich opłat lotniskowych po obu stronach, o wspólnym dofinansowaniu i w konsekwencji znacznym obniżeniu kosztów rejsu, cena biletu w jedną stronę wynosi 80 euro. Wszystkie te

działania mają przyczynić się do rozreklamowania na Ukrainie, szczególnie w Winnicy, Czerniowcach i Żytomierzu, rzgowskiego Centrum Handlowego „Ptak” i obustronnych kontaktów handlowych.

Najbliższe loty odbędą się 23 i 28 grudnia br., a także 4 i 11 stycznia 2011 r. Od 1 kwietnia przyszłego roku rejsy samolotami ATR odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Mamy nadzieję, że w maszynach Rayanera nie zabraknie pasażerów. **P.Babski**

Autotraper powiększony

Łódzki dealer Autotraper wielkimi krokami wkracza w nowy etap rozwoju. Dotychczasowa powierzchnia salonu przeznaczona pod marki Chrysler, Jeep Dodge, Suzuki i Isuzu gwałtownie się rozrasta. Powstaje nowy moduł budynku o powierzchni całkowitej 400 m², gdzie docelowo staną samochody marki Suzuki oraz moduł o powierzchni 600 m² pod strefę serwisową i nowoczesne centrum blacharsko-lakiernicze. Prace budowlane mają się ku końcowi - w nowo powstałym module trwają prace wykończeniowe, tak aby w pierwszych miesiącach przyszłego roku powitać klientów zupełnie odmiennym obliczem.

O wykorzystaniu zwolnionej w ten sposób przestrzeni w dotychczasowym salonie firma myśli od kilku miesięcy. Wszyst-

ko wskazuje na to, że już niedługo zobaczymy w Autotraperze kolejne marki. Dealer kojarzony do tej pory z samochodami Chrysler, Jeep, Dodge, od września ubiegłego roku Suzuki, a od lata 2010 roku również Isuzu - konsekwentnie zmierza w kierunku stania się dealerem multibrandowym.

Dzięki rozbudowie Autotrapera, w regionie łódzkim powstaje jeden z największych kompleksów motoryzacyjnych, gdzie pod jednym dachem będzie można porównać różne marki i dokonać optymalnego wyboru samochodu. Dobry kierunek zmian potwierdzają sami klienci, którzy cenią wielomarkowość i chętnie korzystają z ofert kompleksowych.

Zakończenie budowy planowane jest na luty 2011.

(AF)

Prezenty od Mikołaja

W zimowy wieczór do rzgowskiego kościoła zawitał Mikołaj. Przyjechał w towarzystwie aniołów, przywoząc dzieciom 100 paczek ze słodyczami i zabawkami. Wiele z tych prezentów trafiło do dzieci z najuboższych rodzin. Radości więc było sporo tym bardziej, że w świątyni słychać było też piękne kolędy.

Radości nie krył Mikołaj, ale zadowolony był też proboszcz ksiądz kanonik Tadeusz Malec, któremu udało się zorganizować tak piękną akcję charytatywną. Kapłana wsparło Centrum Handlowe „Ptak”, które znane jest z włączania się do wielu tego typu akcji.

(PE)



Wręczyć paczki pomagał Mikołajowi wiceprezes Media Ptak Paweł Babski

Krótko

* Od dwóch lat burmistrz Rzgowa nie otrzymywał żadnej podwyżki płacy, więc teraz radni planują dołożyć mu 480 zł. Jeśli podczas

najbliższej sesji (27 bm.) nic się nie zmieni (radny Piotr Salski proponował nie ruszać pensji wójarza Rzgowa), w bieżącej kadencji burmistrz zarabiać będzie brutto 12100 zł.

* Radni uchwalą wkrótce wysokość swoich diet

- prawdopodobnie wynosić będzie 550 zł. W przypadku nieobecności na sesji radny traci 10 proc. diety. Dieta przewodniczącego wynosi ok. 1,4 tys. zł.

* Od 1 stycznia do 5 grudnia br. w powiecie łódzkim wschodnim Państwowa

Straż Pożarna odnotowała 1133 zdarzenia (w analogicznym okresie roku obiegłego 1164), w tym 222 pożary (327), miejscowych zagrożeń 893 (817). Niestety plągą są wciąż fałszywe alarmy, których w tym roku było już 18.

Stajenka i choinka

Tradycji stało się zadość - przed kościołem w Rzgowie stanęła Bożonarodzeniowa stajenka, a obok - dorodna kilkumetrowej wysokości choinka. Mieszkańcy Rzgowa z zainteresowaniem oglądali stajenkę, choć nie było ona tak imponująca jak ta w pobliskiej Łodzi. Reporter „Gazety” uwiecznił moment dostarczenia z Bronisina Dworskiego świątecznego drzewka.

Per



W trzech komisjach

Radny Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego Paweł Babski (wybrany w listopadowych wyborach samorządowych na kolejną kadencję), działa w dwóch komisjach: Bezpieczeństwa, Ochrony Środowiska i Gospodarki (jako wiceprzewodniczący) oraz Komisji Budżetu. Jednocześnie wraz z radnym Jerzym Kabatem wszedł w skład specjalnej Komisji Bezpieczeństwa i Porządku w Powiecie Łódzkim Wschodnim.

(p)

Szansa dla gminy i mieszkańców

dokończenie ze str. 1

- Europejskie Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu to inwestycja o historycznym znaczeniu nie tylko dla Rzgowa, ale i kraju – mówi przedstawiciel Centrum Handlowego „Ptak” Tomasz Szypuła. - Docelowo znajdzie tu prace kilkanaście tysięcy ludzi. Antoni Ptak z sentymentem podchodzi do Rzgowa, bo tu powstała jego sztandarowa inwestycja, ale nie ukrywa, że rozpatruje wciąż inne lokalizacje Europejskiego Centrum tym bardziej, że zgłaszają się do niego kontrahenci z różnych regionów Polski i oferują intratne tereny inwestycyjne.

W rejonie podwrocławskiej Oleśnicy do zagospodarowania czeka ponad 320 hektarów, we Wrocławiu - 198, w Dąbrowie Górniczej 260. Bardzo interesującym kąskiem dla biznesmena ze Rzgowa są także Międzynarodowe Targi Poznańskie, które rząd zamierza niedługo sprywatyzować.

Doradcy A. Ptaka coraz częściej mówią wprost: „koniec z sentymentami!” i podpowiadają, by pomyśleć o innej lokalizacji inwestycji. Za takim podejściem przemawia ekonomia i to, co dzieje się z nowymi arteriami komunikacyjnymi. Rzgów po prostu zamiast przy głównej arterii kraju, jak to jest obecnie, za kilka lat znajdzie się na uboczu np. autostrady A-1, a wielkiego znaczenia nabierają już nowe węzły i skrzyżowania międzynarodowych dróg, takie choćby jak w rejonie Strykowa. To właśnie dlatego znaczący inwestorzy od lat nie są zainteresowani działkami w rzgowskiej strefie aktywności gospodarczej. A ponadto nie ma sensu uleganie presji i spełnianie wygórowanych żądań tych, którzy bez żadnego logicznego uzasadnienia chcieliby kroczyć za swoje piachy w rejonie Guzewa czy Babich.

KTO BLOKUJE INWESTYCJĘ

Aktualnie około 20 właścicieli działek blokuje inwestycje Ptaka. Jeśli nie sprzedadzą swoich gruntów, przede wszystkim skrzywdzą tych, którzy wcześniej zgodzili się na zbycie swojej ziemi i mają szansę otrzymać 50 zł za 1 metr kwadratowy zamiast 35 zł. Różnica w cenie jest znacząca i może oznaczać utratę sporych pieniędzy.

- Dla nas, radnych, najważniejszy jest cel społeczny – mówi przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski. – Budowa Europejskiego Centrum to olbrzymia szansa dla miasta i gminy Rzgów, wyznaczająca perspektywę rozwoju na wiele lat. Zrealizowanie inwe-

stycji oznaczać będzie nie tylko nowe stanowiska pracy dla tysięcy ludzi, ale i wpływy do kasy miejskiej, umożliwiające dalszy rozwój gminy. To także znaczący zastrzyk finansowy dla właścicieli działek, bo przecież otrzymują żywą gotówkę, do tego wcale nie małą. Powiedzmy sobie szczerze: cena 35 zł za 1 metr kwadratowy tych gruntów jest dobrą ceną, nie mówiąc już o 50 zł.

35 zł, a może nawet 50 zł za metr kwadratowy. To dla mnie znaczący pieniądź. Dla wielu posiadaczy gruntów także. Nie wszyscy decydują się jednak na wyższe ceny, a może po prostu nie potrzebują pieniędzy. Moim zdaniem nie ma co zwlekać ze sprzedażą, bo jeśli Ptak się wycofa, to nikt nie kupi tych piasków nawet za dużo mniejsze pieniądze.

lone światło dla innego rozwiązania umożliwiającego zatrzymanie Ptaka i zrealizowanie jego inwestycji. Od stycznia 2008 roku własność gruntu nie jest już rzeczą świętą, bo zmieniona ustawa o gospodarce nieruchomościami i zagospodarowaniu przestrzennym bierze pod uwagę nie tylko interes właściciela ziemi, ale i potrzeby lokalnych samorządów. Krótko mówiąc – samorząd może teraz

właściciela gruntu na jego przekazanie gminie. Jeśli samorząd uzna, że gminie i jej mieszkańcom potrzebna jest droga, parking czy inny obiekt użyteczności publicznej, może na ten cel przejąć każdy niezbędny teren. I jeszcze jedno istotne novum: właściciel gruntu nie może liczyć na cofnięcie decyzji, która wydawana jest z urzędu, a ponadto cenę ustali rzeczoznawca powołany przez gminę. Oczywiście właściciel będzie mógł się odwołać do sądu, ale szansę na zmianę ustalonej ceny będzie miał trzej niewielka. W praktyce zatem, jeśli ostatecznie dojdzie do wywłaszczenia cena za ziemię będzie znacznie niższa niż np. ta oferowana wcześniej przez inwestora.

- Wywłaszczenie to ostateczność i staramy się jej uniknąć – twierdzi burmistrz Jan Mielczarek. – Jednak jeśli nie będzie innego wyjścia, może do niej dojść także w przypadku działek niezbędnych pod inwestycję Ptaka.

- Europejskie Centrum to inwestycja o strategicznym znaczeniu dla naszego miasta i gminy, dlatego samorząd robi wszystko, by powstała ona u nas, a nie w innym rejonie Polski – podkreśla M. Bartoszewski. – Chcemy, by te nasze argumenty dotarły do wszystkich właścicieli gruntów i aby pomogli oni samorządowi we wspólnym interesie. Powstanie Centrum przyniesie korzyści wszystkim mieszkańcom gminy, także tym, którzy sprzedadzą swoje grunty.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej zapadła decyzja o utworzeniu **specjalnego zespołu negocjacyjnego**. Będzie on prowadził rozmowy z właścicielami działek, którzy na razie nie chcą ich zbyć. Zdaniem radnych powinno to zaowocować korzystnymi efektami. Czy tak się stanie? Pokaże czas. Niestety – jest go coraz mniej, bo konkurencja nie śpi i – jak mówi przedstawiciel CH „Ptak” Tomasz Szypuła – i w najgorszym przypadku Centrum Ptaka może wyfrunąć nie tylko ze Rzgowa, ale i nawet kraju.

(P)

A jednak wywłaszczenie

W związku z wieloma zapytaniami właścicieli gruntów związanymi z możliwością ich wywłaszczenia przez gminę, skontaktowaliśmy się z jedną z łódzkich kancelarii prawnych i zadaliśmy jej kilka pytań:

- **Czy prawdą jest, że gmina może wywłaszczyć właścicieli gruntów nie pytając ich o zgodę? Przecież własność to rzecz święta.**

- Od stycznia 2008 r., tj. od zmian w ustawie o gospodarce nieruchomościami i zagospodarowaniu przestrzennym, własność gruntu nie jest już rzeczą świętą. Konstytucja RP nie broni już właścicieli. Tak było do stycznia 2008 r., ale już nie jest.

- **Czy to oznacza, że gmina może wywłaszczyć moją działkę?**

- Tak, jeżeli wymagają tego jej potrzeby, gmina może wywłaszczyć każdą działkę, gdy jest ona niezbędna na cele publiczne.

- **Co to są cele publiczne?**

- Jest to konieczność wybudowania drogi, szkoły, parkingów, parków, przystanków autobusowych itp. Czyli wszystko to, co jest potrzebne gminie, jej mieszkańcom i inwestorom.

- **Czy właściciel może sprzeciwić się wywłaszczeniu gruntu?**

- Nie. Jeżeli gmina uzna wywłaszczenie za konieczne, wydaje decyzję z urzędu i jest ona ostateczna.

- **A kto ustala cenę za grunt?**

- Cenę gruntu ustala rzeczoznawca po to powołany przez gminę. Na pewno nie jest to cena, którą chce właściciel.

- **A jeżeli ja się na nią nie zgodzę? Co wtedy?**

- Właściwie nie ma to w tym momencie znaczenia. Obowiązuje cena ustalona przez rzeczoznawcę. Właściciel może się odwołać do sądu ale szansa na zmianę ceny jest niewielka. Inaczej mówiąc, działkę wywłaszcza się za ustaloną przez rzeczoznawcę cenę, a właściciel może jedynie iść do sądu po ewentualną podwyżkę ceny za grunt.

- **Kiedy gmina może wejść na moją działkę?**

- Na drugi dzień po wydaniu decyzji o wywłaszczeniu.

- **Czyli ustawa pozwala gminie wywłaszczać działki bez zgody właściciela?**

- Tak, bo stworzona została po to, aby gmina mogła się rozwijać, inwestować. Chodzi o to, aby pojedynczy właściciele działek nie mogli w tym przeszkodzić.

- **Dziękuję.**

Wszystkie wspomniane argumenty zdecydowały o tym, że w końcówce minionej kadencji radni poparli starania rzgowskiego samorządu współdziałającego z Ptakiem. Taka polityka będzie kontynuowana także w bieżącej kadencji. - Pomaganie Ptakowi wynika z chłodnej kalkulacji i interesu gminy – dodaje Bartoszewski. – Chyba że pojawi się inny znaczący inwestor, to i z nim będziemy współdziałać.

Pani A.P. (nazwisko znane redakcji) z Babich zdecydowała się sprzedać 1 hektar ziemi, której od lat nie wykorzystywała. – Gdybym chciała ją dziś uprawiać, musiałabym dokładać do tego interesu, bo ziemię u nas lichutkie, same piaski. A tak dostanę przynajmniej

WYWŁASZCZENIA NA HORYZONCIE

Rada Miejska w Rzgowie w specjalnej uchwale zapaliła zie-

przejąć na własność lub wywłaszczyć daną działkę w każdej sytuacji, gdy zgodne jest to z prawem lokalnym. Teraz nie w każdym przypadku potrzebna jest zgoda

Zastój

Na rynku handlu ziemią panuje zastój, jeśli idzie o ceny - prawdopodobnie jeszcze gorzej będzie w 2011 roku. Dotyczy to zarówno działek pod budownictwo mieszkaniowe, jak i typowo rolnych. Nawet w Starowej Górze, gdzie kilka lat temu obserwowano boom na działki budowlane, ich cena spadła nawet o 50 pro-

cent. Cena gruntów typowo rolniczych w rejonie Żeromina czy Kalina kształtuje się aktualnie na poziomie 2-4 zł za 1 metr kwadratowy, w rejonie Zofiówki – nawet 1,4 zł. Za 1 metr kwadratowy działki rolnej, na której istnieje możliwość lokalizowania inwestycji, trzeba zapłacić 10-20 zł za 1 m kw., oczywiście cena ta może być nieco wyższa w przypadku wyjątkowo korzystnej lokalizacji. Działki w rejonie Babich i Guzewa są na ogół

małe i mają wyjątkowo niekorzystne kształty.

Piotr Szukdlarek
Rzeczoznawca majątkowy,
Łódź

Od redakcji: z wypowiedzi rzeczoznawcy wynika, że ceny działek w strefie aktywności gospodarczej, oznaczonych symbolami 6SG, 8SG, 10SG, 11SG, 12SG, 1R i 2R nie powinny przekraczać 20 zł za 1m², co może być podstawą do ustalenia ich wartości przy wywłaszczeniu.

TRZY PYTANIA DO...

Anna Czarnocka

Skarbnik gminy Rzgów

- Koniec roku to nie tylko okres sumowania tego, co robiono w ciągu 12 miesięcy, ale i czas konstruowania budżetu na 2011 rok. Jaka jest rola skarbnika w tym planowaniu finansów na nowy rok?

- Podstawowa - choć przygotowanie formalnie należy do burmistrza, ale robotę techniczną wykonuje przecież skarbnik. W tym procesie tworzenia budżetu trzeba wziąć pod uwagę wnioski mieszkańców i radnych, możliwości finansowe gminy oraz zapisy w ustawie o finansach

publicznych obowiązujące od stycznia tego roku. Należy uwzględnić również i to, że np. wydatki bieżące nie mogą być większe od dochodów bieżących. Wystąpienie takiej sytuacji grozi brakiem możliwości uchwalenia budżetu. Musimy pamiętać, że wydatki rosną znacznie szybciej niż dochody, bo np. podwyżki płac dla oświaty są zapisane w ustawie i nie

zależą od samorządu. Dużym obciążeniem dla nas jest też tzw. Janosikowe, które w tym roku wynosiło 280 tysięcy złotych, a w 2011 roku - już prawie 1,4 miliona złotych. Przy konstruowaniu budżetu gminy trzeba też brać pod uwagę założenia do budżetu państwa.

- Jak konstruuje się budżet?

- Wnioski mieszkańców dotyczące rozwiązywania różnorodnych problemów, także inwestycyjnych, wpływają zwykle do końca września, przez październik spływają do nas informacje z Ministerstwa Finansów, Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego oraz innych podmiotów, dotyczące m.in. subwencji oraz dotacji. Potem w ciągu dwóch tygodni, czyli do połowy listopada powstaje projekt budżetu na następny rok. Po zaopiniowaniu go przez komisje Rady Miejskiej i Regionalną Izbę Obrachunkową najpóźniej do końca

stycznia radni powinni zatwierdzić tak przygotowany budżet gminy. Oczywiście po drodze mogą się pojawić różnorodne wnioski dotyczące zmian, które w formie autopoprawki burmistrza mogą być uwzględnione. RIO bada zgodność projektu budżetu z prawem, sprawdza wskaźniki, np. zadłużenie gminy nie może przekroczyć 60 procent dochodów. Na koniec tego roku wspomniane zadłużenie naszej gminy wyniesie 9327638 zł, czyli 30,90 procent. Wynika ono m.in. z tego, że w bieżącym roku planowany jest do zaciągnięcia kredyt w wysokości 7,7 miliona złotych przeznaczony na pokrycie planowanego deficytu.

- Jak czuje się Pani jako najbogatszy urzędnik naszej gminy?

- Rzeczywiście kwota budżetu w 2010 r. nie jest mała, bo wynosi ponad 43 miliony złotych, dlatego mam świadomość ogromnej odpowiedzialności za finanse całej gminy. To prawda, że za prawidłową gospodarkę fi-

nansową gminy odpowiedzialny jest burmistrz, ale i ja nie stoję przecież z boku tym bardziej, że bezustannie zmieniają się przepisy finansowe, istnieją rozbieżności w ich interpretacji i muszę trzymać rękę na pulsie. Oczywiście pojawia się i stres, ale nie mogę sobie pozwolić na to, by strach i nerwy przeszkadzały mi w pracy. Jest to tym łatwiejsze, że w Urzędzie sprawami finansowymi zajmuje się od siedmiu lat i współtworzę już czwarty z kolei budżet gminy.

(per)

Anna Czarnocka - pochodzi z Kalinka, gdzie mieszka do dziś. Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego (finanse i bankowość; rok ukończenia 2005), ukończyła także studia podyplomowe z zakresu audytu wewnętrznego i rachunkowości w jednostkach finansów publicznych (UŁ) oraz legislacji lokalnej (WSAP w Łodzi). W rzgowskim Urzędzie Gminy, a potem Urzędzie Miasta (od 2006 r.) pracuje od siedmiu lat, kilka lat temu zastąpiła długoletniego i doświadczonego skarbnika Jerzego Owczarka. Szczęśliwa mężatka od półtora roku. Jej pasją są podróże i książki przygodowe.

Zatańczy ogień

Mimowie, księżniczki na szczytach i wirujące w szalonym tańcu ognie to tylko fragment show, jaki potrafi dać siedmioosobowa grupa młodych artystów formacji „Teatr na - co dzień”.

Ich występy podziwiała już publika w różnych częściach kraju.

- Każdy ćwiczył jako „wolny strzelec” - mówi Paulina Bikiewicz, rzgowianka, jedna z inicjatorów pomysłu. - Od roku trenujemy razem w Pabianicach, skąd pochodzi większość z nas. Jesteśmy amatorami, samoukami, a nie brak nam propozycji z prestiżowych agencji artystycznych. Chcielibyśmy zainteresować młodzież sztuką cyrkową. Pokazać jak świetnie można się bawić i rozwijać w wolnych chwilach. W dodatku bez kosztownych inwestycji.

Członkowie grupy sami wykonują większość niezbędnych gadżetów, szyją też kostiumy. Ich pokazy żonglerki, akrobatyki i „ognistej tańca” nie raz okraszały imprezy masowe i kameralne. - Coraz modniejsze jest na polskich weselach „freshow” zamiast pokazu sztucznych ogni - wyjaśnia Paulina Bikiewicz. - W czasie ślubów zaś, szczydlarze

przebrani za anioły sypią kwiaty na młodą parę. Jesteśmy też zaangażowani do imprez plenerowych (festyny czy parady). Dla młodych ludzi, którzy uczą się i nie mogą jeszcze podjąć stałej pracy jest to przyjemna forma zarobku. W Łodzi organizowane są spotkania cyrkowe, podczas których ludzie z całego świata wymieniają doświadczenia. Na koniec jest zwykle wspólny pokaz. Ten przykład świetnie oddaje ducha naszego pomysłu na warsztaty w Rzgowie.

Członkowie teatru także uczą się wzajemnie.

- Każdy z nas ma swoją ulubioną formę. Dla mnie jest to szczydlarstwo - dodaje pani Paulina. - Dzielimy się jednak nową wiedzą, co owocuje niesamowitą ekspresją przedstawienia. Dla przykładu, specjalizujemy się w pokazach z ogniem są też kapitalnymi tancerzami i akrobatami, a żonglerzy łączą swoją sztukę z pantomimą.

Treningi, jak zapewniają członkowie teatru, nie wymagają wielkich nakładów. Wystarczy... sala. Pragnący zostać żonglerami, powinni na początek zaopatrzyć się w trzy piłeczki. Te ostatnie umieszczone w długich skarpetkach pomogą też w nauce poi -

pracy z ognistymi kulami. Zwykły kij od szczotki również może odegrać znaczącą rolę. Choć profesjonalny sprzęt można kupić, artyści wykorzystują własne pomysły.

- Chodzi o kreatywność - wyjaśnia Paulina Bikiewicz. - I oczy-

wiście o pieniądze. Nasz teatr zrzesza przedstawicieli różnych zawodów, których łączy hobby. To czyni pokazy ciekawszymi, a pomysły różnorodnymi. Zależy nam też na propagowaniu ciekawych form przekazu artystycznego. Treningi rozwijają ciało, uczą koncentracji i koordynacji. Wprowadzają przy tym w bajkowy świat fantazji. W Rzgowie furorę zrobił skatepark, ale

nasze spotkania mogą być kolejną formą spędzania wolnego czasu bez nudy i używek. Nie brak tu zdolnych, pełnych energii osób. Ten pomysł powinien je zainteresować.

(KP)

„Teatr na - co dzień”, czyli: Mateusz Kozioł, Maciej Krawczyk, Magda Witkowska, Piotr Wiklak i Michał Ziółkowski.



Paulina Bikiewicz na ulicy Rzgowa

Nasze lasy kochane

Niegdyś było to Leśnictwo Molenda, teraz nazywa się je Tuszynem, bo to nazwa bardziej praktyczna, szczególnie dla kontrahentów z innych rejonów Polski. Wchodzi ono o w skład Nadleśnictwa Kolumna, jednego z większych w centralnej Polsce. Rzgowianie lasów mają niewiele, więc te tuszyńskie traktują jak swoje tym bardziej, że historia nigdy nie tolerowała ani sztucznych granic, ani... draństwa. A nasze lasy wbrew pozorom w ciągu wieków nie były jedynie oazą zdrowego powietrza i ciszy, bo w cieniu potężnych sosen o dębów rozgrywały się prawdziwe ludzkie dramaty.



O tej „czarnej” stronie naszych lasów sporo niegdyś pisał łodzianin Zbigniew Nienacki. Przypuszczam, że znał on dobrze także lasy w okolicy Rzgowa i Tuszyna. Wiedział zapewne o niejednej zbrodni ukrytej w cieniu drzew.

POLOWAŁ TU KRÓL

Jak pisze leśniczy tuszyński Marek Pawlak, tutejsze lasy od najdawniejszych czasów były własnością królewską i zapewne dlatego nasi władcy tak chętnie przyjeżdżali tutaj na polowania. W 1416 roku gościł w tych borach Władysław Jagiełło wraz z Dobkiem Kobylą, któremu pogromca Krzyżaków za zasługi w bitwie pod Grunwaldem ofiarował wieś Tuszyn. Kilkadziesiąt lat później, w latach 1463, 1472 i 1492, poluje w tych stronach Kazimierz Jagiellończyk. Władca ten zasługuje na naszą szczególną wdzięczność, bo w 1478 roku prawdopodobnie na prośbę kapituły krakowskiej nadaje pobliskiemu Rzgowowi prawa miejskie.

Długo by można było opowiadać o dziejach tutejszych lasów, a szczególnie leśników, którzy przez wieki strzegli nie tylko drzew ale i zwierzyny, a gdy przyszły czasy wojen a potem zaborów, wspierali partyzantów, bojowników o polskość i patriotów, dla których las stawał się jedynym domem i schronieniem.

Zatrzymajmy się jednak dłużej przy XIX stuleciu. To wówczas, w roku 1886, przybywa do Tuszyna rodzina Reymontów, której towarzyszy mały Staś, późniejszy laureat Nagrody Nobla, autor niezapomnianych „Chłopów” i szczególnie nam bliskiej „Ziemi obiecanej”.

„Jako mały chłopiec był częstym gościem w leśniczówce u leśniczego Michalskiego, męża siostry jego mamy – piszą Marek Pawlak i Jacek Wójtowicz. – Tutaj kształtowała się jego wrażliwość na otaczającą przyrodę, tutaj poznawał tajniki życia lasu, co znalazło swoje miejsce na stronach pisanych później dzieł literackich”.

Mały Staś chodził po lesie i prawdopodobnie usiłował nawet ustrzelić jakiegoś zwierzaka, ale widać nie bardzo mu to wychodziło, bo leśniczy Michalski powiedział krótko: „Już to nie masz duszy do strzelby: będzie z ciebie co najwyżej jakiś pisarczyk”. I miał rację, przepowiednia ta spełniła się w stu procentach.

A potem przyszły wojny światowe. Podczas pierwszej Niemcy zagrabil najcenniejszy drzewostan i wywieźli 131900 metrów sześciennych cennego surowca, pozostawiając 132 ha niezalesionych zrębów. Aby wywieźć tak dużą ilość drewna, zbudowali specjalną kolejkę wąskotorową.

II wojna światowa nie przyniosła już rabunku na tak wielką skalę, ale za to las stał się

niemym świadkiem martyrologii naszego narodu. Przywożono tu więźniów z Radogoszcza i rozstrzeliwano ich w cieniu drzew, o czym świadczą do dziś 3 zbiorowe mogiły. Jest też grób lotnika zestrzelonego we wrześniu 1939 roku.

LUDZIE, FAUNA I FLORA

Pamięć o miejscach zbrodni z lat wojennych jest tu wciąż żywa. Dzięki nieodżałowanemu Janowi Depczyńskiemu, który przed laty wykonał oryginalny projekt mogiły – pomnika ofiar

zamordowanych w pobliżu Babich, uczczono pamięć kilkudziesięciu osób. Co roku odbywają się tu manifestacje młodzieży i kombatantów. Mieszkańcy pamiętają również o Żydach pracujących przy wydobywaniu torfu, a potem bestialsko zamordowanych.

Ci, którzy wędrują szlakiem martyrologii narodu polskiego, przy okazji podziwiają las. Ponad pół wieku temu (1959 r.) utworzono tu dwa rezerваты przyrody: „Molenda” – o powierzchni 143 ha, dla ochrony fragmentów pierwotnej puszczy z dębem, bukiem, jodłą i sosną, i „Wolbórka” – o powierzchni 35 ha dla zachowania źródeł Wolbórki i naturalnych olsów.

Łodzianie od dawna doceniali walory tutejszych lasów. To właśnie wspaniały mikroklimat sprawił, że w okresie międzywojennym w tuszyńskich lasach, m.in. dzięki małżeństwu Jadwidze i Lucjanowi Szustrom, powstał szpital-sanatorium leczące choroby układu oddechowego. Zapewne jest to zasługa lasów sosnowych, ale i wód, w których dostrzeżono cudowne właściwości.

Warto zwrócić uwagę i na tutejsza na florę. Na specjalnie wyznaczonej ścieżce przyrodniczo-edukacyjnej spotkamy nie tylko wszystkie drzewa występujące w leśnictwie, łącznie z sosną, która dominuje od wieków (dziś ponad 60 proc.), ale i objęte ochroną rośliny, np. barwinek pospolity, Bluszcz pospolity, konwalię majową, koryczkę wielokwiatową i zawilce gajowe. Imponujący jest także świat zwierząt – można tu spotkać sarny, łosie, kuny leśne, lisy, tchórze i jenoty. Miłośnicy

ptaków mogą ujrzeć m.in. bociana czarnego, sowę uszatą, puszczyka, a nawet zimorodka.

Na wspomnianej ścieżce, w pobliżu leśniczówki, warto zobaczyć okazałe buki pospolite będące pomnikami przyrody o obwodach prawie 4 m i ok. 3,3 m. W rezerwacie „Molenda” na uwagę zasługują także okazałe buki, dęby i jodły. Idąc dalej napotykamy pomnik św. Huberta, patrona myśliwych i leśników, postawiony tu z inicjatywy Wojskowego Koła Łowieckiego Orzeł” w Łodzi (1999 r.).

I jeszcze zdań kilka na temat dzisiejszej siedziby leśniczego i ludzi lasu. Leśniczówka, którą można teraz oglądać, jest stosunkowo młoda i stoi nieco w innym miejscu niż słynna gajówka zbudowana prawdopodobnie z 1880 roku, a może i wcześniej. Była ona świadkiem wielu dramatycznych wydarzeń, m.in. we wrześniu 1939 roku przebywał tu wycofujący się na Warszawę gen. Cehak. Rozbrano ją w latach 80. XX w., bo nie nadawała się już do użytku. W 1960 w jej sąsiedztwie powstała nowa, istniejąca do dziś.

A zasłużeń leśniczy? Wszyscy, którym przyszło tu pracować. Taki Józef Trzebski miał życiorys godny filmowego dzieła. Był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku i dostał się do niewoli, by niemal cudem uniknąć. A potem walczył we wrześniu 1939 roku, uczestniczył w konspiracji AK. W czasie wojny stracił dwóch synów. Po latach okupacji trafił do pracy w okolicy Tuszyna. Na emeryturę przeszedł w 1966 roku, by kilka lat później spocząć na tuszyńskiej nekropolii.

(P)



Mirosławy Kantorskiej - trzy pasje

Do chóru „Camerata” przybyła w 2004 roku. Od samego początku silnie zaangażowana w prace i to z bardzo dobrym efektem. Nie była „surowa” w śpiewaniu, co bardzo było cenne dla wszystkich: altów, chóru, dyrygenta. Można powiedzieć: była jednym z filarów w swoim głosie, dobrze się z nią śpiewało. Szybko doceniona – w krótkim czasie została solistką „Cameraty” wykonującą partie altowe. Pamiętamy koncerty, w których śpiewała zwrotki „Abba Ojczy” czy „O Gwiazdo Betlejemka...”

Swą pasję śpiewania realizowała już wcześniej, podczas studiów w Akademii Rolniczej w Lublinie. Studiowała ogrodnictwo. Ono było jej drugą pasją.



Zapewne miłość do śpiewu i roślin towarzyszyły jej od zawsze (zakorzeniła je mama - czasem obecna na koncertach chóru), ale to właśnie tam, w Lublinie połączyły się na dobre, gdy śpiewając w chórze akademickim rozmyślała o roślinkach.

Gdy po ukończeniu studiów i odbyciu stażu powróciła do

rodzinnej Łodzi, spotkała najważniejszą miłość swojego życia – męża Andrzeja. Zamieszkali w Gieźdówku; to tu w niedługim czasie przyszły na świat dzieci: Kalina i młodszy o rok – Jan.

Szczęście trwało kilkanaście lat; w 2001 r. mąż umiera, pozostawiając żonę i uczące się dzieci. Mira - silna, pracowita, ambitna, przy pomocy rodziny stara się zapewnić dzieciom byt, wrócić do normalności. Stając ponownie na nogi, wychodzi do ludzi, nie ucieka. Wreszcie znajduje czas i siłę by móc zwyczajnie żyć. Trafia do „Cameraty”, angażuje się towarzysko. Jest pogodna, wesoła, miła, uczynna, pomocna. Czasem, gdy ma odmienne zdanie i nie zgadza się z zaistniałą sytuacją – mówi o tym głośno i jako zodiakalny Lew nie omieszkuję demonstrować swego niezadowolenia. Jest jednak lubiana i szanowana za odwagę z którą wygłasza swoje poglądy.

Zajęta pracą zawodową jednocześnie pielęgnuje ogródek. Posiada zmysł estetyczno-artystyczny, który powoduje, iż wokół jest pięknie, ma „rękę” do kwiatów, co włoży do ziemi

– rośnie. „Ja tak nie mam - mówi dziś z żalem Kalina. - Ona wiedziała, gdzie kwiatek, gdzie krzaczek, gdzie drzewko... Mmiała ten zmysł. I wszystko rosło.” Zresztą ukończyła kurs bukiciarski. Wykonywała z naturalnych materiałów dekoracje – piękne, pomysłowe i oryginalne - koguty wielkanocne, wianki bożonarodzeniowe, dzwonki, aniołki, bukiety. I rozdawała je znajomym oraz przyjaciółom.

A przez to zjednywała sobie ludzi. Uczestniczyła w spotkaniach nie tylko służbowych czy chóranych, angażowała się również prywatnie. Lubiała ją dzieci. „Ciocia Mira” na spotkanie zawsze miała przygotowane jakieś słodkości czy niespodzianki, ciekawe, oryginalne upominki. Dla dorosłych zaś... naleweczki, w których przygotowywaniu też była mistrzynią. I to była jej trzecia pasja.

Kolejnych - niestety – już nie poznamy...

51-letnia Mirosława Kantorska zginęła w wypadku samochodowym w dniu 20 października br. wraz z synem - 24-letnim Janem.

*Izabela Kijanka
dyrygent „Cameraty”*

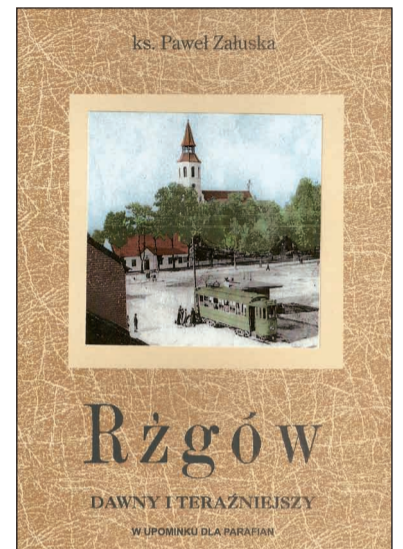
Cenny reprint o Rzgowie

„Rzgow dawny i terażniejszy w upominku dla parafian” to tytuł niewielkiej książeczki pióra ks. Pawła Załuski, wydanej w 1907 roku, a dziś już praktycznie nieznannej. Wydana przed ponad stu laty w niewielkim nakładzie i na papierze niezbyt trwałym, do naszych czasów zachowała się w niewielu egzemplarzach. Jednak dzięki łódzkiemu wydawnictwu „Grako” otrzymaliśmy reprint tej książeczki, wzbogacony słowem wstępnym ks. kanonika T. Malca i artykułem o ks. P. Załusce.

„Ksiądz Paweł Załuska, jeden z wielkich moich poprzedników w rzgowskiej parafii – pisze ks. T. Malec - nie pochodził z tych stron, ale w ciągu zaledwie kilkuletniego pobytu w grodzie nad Nerem zdołał zdobyć taki szacunek i autorytet, że w pamięci mieszkańców przetrwał do dziś. To szczególnie przypadek zasługujący na przypomnienie także z innego powodu. Wsłuchując się pilnie w życie osady, ks. Załuska szybko zorientował się, czego potrzebują pracownicy mieszkańcy. A że carskie mocarstwo chwiała się wówczas na glinianych nogach, kapłan podpowiedział, by rzgowianie założyli straż ogniową, zorganizowali kółko rolnicze, zdoby-

wali wiedzę. Sam nie stał z boku – zakupił spory księgozbiór, namawiał do czytania polskich książek, kierował OSP”.

Wspomniany kapłan zasłużył się także w innych miejscowościach, m.in. w podłódzkiej Retkini. A że doceniał słowo pisane,



przygotowywał książki. Właśnie ta o Rzgowie jest jednym z trwałych śladów jego pobytu w grodzie nad Grabią.

Wspomniany reprint (poszczególne egzemplarze są numerowane) można nabyć w rzgowskiej księgarni w pobliżu hotelu „Wir”.

(PE)

W obronie siedemdziesiątki

Od stycznia przyszłego roku, autobus dowożący setki ludzi do pracy i kolejne setki na zakupy do Rzgowa, ma zniknąć z trasy. Czy popularna siedemdziesiątka z końcem roku wyruszy w swój ostatni kurs? W jej obronie złożono petycję z setkami podpisów.

- Ten autobus jest ogromnie potrzebny. Jedzie od Dworca Fabrycznego i na piątym przystanku, gdzie wsiadam zaraz po 7, zwykle jest już pełny po brzegi - mówi Ilona Dygant, pracownik CH „Ptak”. - Podobnie jest o godzinie 15, gdy ludzie wychodzą z pracy i chcą się dostać do Łodzi.

Bogumiła Janeczek, która także tu pracuje podkreśla:

- To właściwie jedyne połączenie ze rzgowskimi centrami handlowymi dla sporego obszaru Łodzi!

W istocie. Autobus zabiera mieszkańców wschodniej części miasta, w tym Widzewa, Górnej i Centrum. Likwidacja kursu funkcjonującego od 2006 roku, bezsprzecznie odbije się na handlu w Rzgowie. Oprócz pracowników dowozi przecież klientów, których

szczególnie w weekendy, przybywają z Łodzi tysiące. Zarządu Dróg i Transportu Urzędu Miasta Łodzi tłumaczy, że to kwestia prawna, związana z przynależnością do Unii Europejskiej.

- Obowiązują nas procedury, które nakładają czytelne obowiązki, w tym zakaz wykorzystywania taboru do świadczenia usług komercyjnych - wyjaśnia Aleksandra Kaczorowska, reprezentująca tę instytucję. - Dotychczas autobus kursował w myśl porozumienia między Centrum Handlowym „Ptak” i a nami. Takie umowy nie mogą być już zawierane. Dlatego 70 będzie kursowała nadal lecz w granicach miasta, do Centrum Zdrowia Matki Polski.

A co z około 10 kolejnymi kilometrami do pracy? - Pytają handlowcy i sprzedawcy.

- Skoro już nie ma wyjścia, może niech ograniczą ilość kursów, ale zostawiają te które dowożą ludzi do pracy, a potem do domu - mówi Jacek Dudek, właściciel jednego ze sklepów w CH „Ptak”. - Poza tym nie rozumiem, dlaczego MPK samo nie uruchomi takiego kursu.

Z pewnością byłby on opłacalny.

- Naszym zleceniodawcą są władze Łodzi, które reprezentuje Zarząd Dróg i Transportu UMŁ - wyjaśnia Bogumił Makowski, rzecznik prasowy Miejskiego Zakładu Komunikacji. - Nie możemy świadczyć tej usługi, bowiem jest ona sprzeczna z dyrektywą unijną.

Na zapowiedź likwidacji linii natychmiast zareagował Zarząd Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Kupców i Przedsiębiorców w Łodzi.

- Po dokładnej analizie, uważamy, że rozporządzenie Parlamentu Europejskiego o numerze 1370/2007 absolutnie nie wyklucza prowadzenia przewozu w takiej formie jak dotychczas - mówi Jerzy Romański, prezes zarządu stowarzyszenia. - Po pierwsze, zakłada, że jeśli powstanie zagrożenie dla masowych przewozów, taką umowę zawrzeć można. Po drugie, jest to zgodne z prawem jeśli koszt nie przekracza 1 miliona euro lub długości trasy 300 tysięcy kilometrów. Jest też kwestia ewentualnego prze-

targu na obsługę takiego kursu. Naszym zdaniem, nie ma podstaw, by go likwidować.

Federacja stworzyła petycję, pod którą podpisali się przedstawiciele ponad 600 firm działających na terenie Rzgowa. Czytamy w niej:

„(...) Minione lata obowiązywania powyższej umowy bezspornie udowodniły, że linia ta ma ogromne znaczenie dla funkcjonowania regionu rzgowskiego, a zwłaszcza tysięcy firm produkujących i handlowych funkcjonujących w rzgowskich centrach handlowych (...) Także tutaj setki tysięcy łódzian zaopatrują się w ciągu każdego roku w poszukiwane wyroby tekstylne. To dla nich w pierwszym rzędzie uruchomiono linię 70 (...) Argumenty podane w wypowiedzeniu z dnia 28 października br. uznajemy za mało przekonujące, a nawet nieco pokrętne, tym bardziej, że wypowiedziana umowa funkcjonowała przez ostatnie trzy lata bez żadnych uwag z Waszej strony mimo obowiązywania nowych przepisów prawa unijnego uchwalonego przecież w 2007 roku.(...)”

Jeśli 70 zniknie, pozostanie linia nr 50, która łączy Rzgów z Teofilowem, Retkinią i Polesiem. Czy

jakiś przewoźnik wykorzysta powstałą w transporcie, lukratywną lukę? Pojawiły się pogłoski o ewentualnym przedłużeniu trasy 50 z Tuszyńska aż do Łodzi. Niektórzy przewidują, że pojawi się firma, która zapewni regularny transport i zarobi przy tym spore pieniądze. Skoro jednak zarząd dróg nie może zlecić MPK usług opartych na umowie z prywatnym przedsiębiorstwem, który nawiasem jest największym w regionie pracodawcą, czy na zapewnieniu transportu do niego nie powinno zależeć i władzom gminy?

- Rozwiązaniem tego problemu jest włączenie się gminy Rzgów w finansowanie kursu - wyjaśnia Aleksandra Kaczorowska. - Co do pisma federacji stowarzyszeń kupców, będziemy mogli się ustosunkować gdy je otrzymamy.

Zarząd CH „Ptak” także zastanawia się nad najlepszym sposobem pomocy dla dojeżdżających do pracy, jak i klientów.

- Mamy już kilka pomysłów na rozwiązanie problemu - zapewnia Paweł Babski, wiceprezes Zarządu Ptak-Media SA. - Pewne jest jedno: nie zostawimy ludzi bez możliwości dojazdu do Rzgowa.

K.P.

„Cichy Kącik” - magiczne miejsce

dokończenie ze str. 1

- A że były drewniane i licho zabezpieczone przed ogniem, płonęły niemal bezustannie – wspomina Eugeniusz Janicki, jeden ze starszych mieszkańców grodu nad Nerem, od lat pasjonujący się dziejami swego miasta. – Stał tu drewniany dom, który spłonął podczas kolejnego pożaru. Od Szytelhelma, właściciela narożnego domu, plac zakupił rzeźnik Roth i zbudował tu dom istniejący do dziś. Chyba w połowie lat trzydziestych zwinął interes, bo produkcja wędlin i handel nie szły mu najlepiej. Dom nabył Stanisław Depczyński z Łodzi. Przed wojną mieścił się tu sklep żelazny należący do Żyda Parzęczewskiego, którego na początku okupacji hitlerowskiej wyrzucili z wła-

we kocie łby na ulicy zastąpiła kostka bazaltowa.

W drugiej połowie lat dwudziestych XX w. dom przeszedł w ręce rodziny Ziemaaków. W ten sposób zaczęło się spełniać marzenie pana Sławomira o prowadzeniu własnej restauracji. Ale droga do sukcesu była długa. Najpierw trzeba było wyprowadzić lokatorów, wyremontować wnętrza. Dopiero w 2004 roku „Cichy Kącik” powitał pierwszych gości.

MILE SKOJARZENIE

- Skąd ta nazwa? Podpowiedział mi ją mój ojciec z wujkiem Bronisławem, którzy w Krynicy Górskiej widzieli lokal o podobnej nazwie. Mówili: „Będzie się ludziom mile kojarzyć” – wspomina Ziemak.

womira – Emanuel, ale senior i tak zagląda tu codziennie wspomagając potomka.

Miłość do drewna towarzyszyła Ziemałowi od narodzin. Na świat przyszedł w Rzgowie w domu dziadka, mistrza stolarskiego, który mieszkał przy ulicy Pabianickiej 15. Gdy do rodzącej przyjechało pogotowie, było już po wszystkim. Teraz pan Sławomir żartobliwie opowiada synom, że urodził się w trocinach u stolarza, a nie w szpitalu, jak to jest obecnie, ale małżonka strofuje go nieco za takie banialuki.

- Jak wówczas wyglądał dom przy Placu 500-lecia? Podobnie jak dziś – przynajmniej od frontu. Za to część na lewo od bramy odmieniła się całkowicie. Także „Cichy Kącik” zyskał nowe ściany, stropy – mówi pan Sławomir.



kilka oryginalnych rzeźbionych biurek, zdobionych skórą – opowiada S. Ziemak. Niestety, ani jeden z dwóch jego synów nie czuje pociągu do drewna.

Pan Sławomir jest społecznikiem, z duszą romantyka. Interesuje się sprawami miasta, szczególnie jego historią. Z zadowoleniem odnotowuje kolejne inwestycje i zmiany na lepsze. Jak wielu rzgowian chciałby przyspieszenia rozwoju Rzgowa, bo przecież brak Domu Kultury z prawdziwego zdarzenia to olbrzymi mankament. A potrzebna jest też pływalnia kryta. Rzgowianinowi marzy się również niewielkie muzeum poświęcone dziejom miasta, a także wydawnictwa promujące gród nad Nerem. Również na swoim podwórku potrzebuje zmian. Chciałby podnieść nieco dach swojego domu i powiększyć o piętro zaplecze restauracji.

NIEPOWTARZALNY KLIMAT

O lokaliku Ziemałki wiedzą nie tylko rzgowianie. We wrześniu wpadł tu na moment, a pozostał na parę godzin słynny satyryk Jerzy Kryszak. Długo rozmawiał z Ziemałkiem, interesując się sprawami miasta, a potem na sta-

dionie przed rzgowską publicznością popisował się znakomitą znajomością tutejszych realiów. Ziemałką kuchnię poznał m.in. nasz znakomity bramkarz Jan Tomaszewski, była tu także piosenkarka Eleni, satyryk Marcin Daniec, eurodeputowany Janusz Wojciechowski. Plackami ziemniaczanymi z gulaszem zajadał się Antoni Ptak, zaś Stefanowi Niesiołowskiemu smakowały tutejsze pierożki.

Do „Cichego Kącika” zaglądają także dziennikarze i biznesmeni, bo tu można znaleźć lokalną prasę, dowiedzieć się sporo o życiu miasta. Mocną stroną jest też kuchnia, ale o niej nie będziemy się rozpisywać, by nie być posądzonym o krypto-reklamę.

Solidne drewniane stoły i ławy, stylowy wystrój ze skórą zwierząt, licznymi bibelotami i starymi książkami sprawiają, że „Cichy Kącik” ma jakiś niepowtarzalny wdzięk i urok. Magia tego miejsca, od pokoleń świadkującego najważniejszym wydarzeniom w dziejach Rzgowa, sprawia, że ludzie czują się tu znakomicie i chętnie wracają do tego lokalu. Czyż dla Ziemałków może być coś jeszcze ważniejszego?

(POR)



snego lokalu, a potem wywieźli prawdopodobnie do getta. Sklep przejął Niemiec i nadal handlował narzędziami rolniczymi oraz naftą, która wówczas służyła m.in. do oświetlenia mieszkań. Po wojnie mieszkał tu m.in. Leon Woźniakowski, który prowadził warsztat ślusarski, i fryzjer Stefan Cieślak, od strony ulicy restaurację prowadził Leon Kluczyński. W latach 1969-1975 po Woźniakowskim w podwórzu wytwarzał siatkę jeden z najbardziej znanych rzgowskich biznesmenów Stanisław Cholaś. Wspomina, że Woźniakowski mieszkał tu, gdzie dziś znajduje się sklep spożywczy.

Jeszcze w latach 50. kamieniczka pokryta była dachówką, którą na blachę zamienił Depczyński. Dom niczym specjalnie się nie wyróżniał. Dopiero w latach trzydziestych poczci-

Na otwarciu lokalu urzędowego przez pana Sławomira w stylu staropolsko-myśliwogórskim przyszedł burmistrz, miejscowe władze, a także tutejszy ksiądz Stanisław Skura, który poświęcił lokal. Wszyscy podziwiali wnętrza. A było na co patrzeć. Schody w sali głównej powstały na wzór chałupy babci górala z Bukowiny Tatrzańskiej, przyjaciela pana Sławomira. Również inne detale podpowiadał ów góral. W oryginalny kominek wmontowana została belka z datą „1924” znaleziona w remontowanym domu. Czy z tego roku pochodzi dom pod piątką? – trudno powiedzieć.

Sławomir Ziemak był w tym czasie radnym. Powoli jego lokal przyjął się i jest dziś chętnie odwiedzany nie tylko przez rzgowian. Od kilku lat formalnym gospodarzem jest syn pana Sła-

Z tyłu lokalu mieści się jeszcze kilka pomieszczeń dla gości. Stylowych, ozdobionych drewnem. Jest tu także oryginalny piec do wypieku chleba. A na zapleczu – oryginalna ceglana piwniczka, o powierzchni zaledwie kilku metrów kwadratowych. Już dawno temu służyła do przechowywania żywności, a teraz pan Sławomir zaprasza do niej tylko wybranych przyjaciół.

- Kiedy zaczęło się to moje zainteresowanie drewnem? Zapewne od wizyt w warsztacie stolarskim dziadka. Po wojsku zostałem tokarzem pracującym w drewnie. Już u dziadka po raz pierwszy wzięłem do ręki dłuto. Cwierć wieku temu wyrzeźbiłem wiejską dziewczynę, zaś kilka lat temu powstała grecka bogini. Z drewnem się nie rozstałem, chciałbym jeszcze wykonać



Magia świąt

dokończenie ze str. 1

Jak świat długi i szeroki, w każdym jego zakątku powitaniu kolejnego roku towarzyszą specyficzne rytuały. Różne, jak czas obchodów, złączone jednak tą samą ideą. Wbrew pozorom obyczaje niezrozumiałe dla wielu Polaków mają więcej wspólnego niż sądzą z tradycją ich kraju. Trudno oczywiście w Polsce świętować będąc kilka tysięcy kilometrów od domu, żyjąc według innego kalendarza i wyznając inną religię. Dobrym przykładem jest nasze Boże Narodzenie. Jednak Chińczycy, Wietnamczycy czy Turkowie przyznają, że aura polskich świąt jest niesamowita i chętnie podają się ich magii.

WYRZUĆ ZŁO

W Chinach Bożego Narodzenia nikt nie świętuje, bo budyzm - narodowa religia kraju, zupełnie inaczej opowiada losy boga. Jenak Nowy Rok to najważniejsze święto, do którego przygotowania zaczynają się zwykle już na miesiąc przed.



Podstawa to dokładne posprzątanie domu, tak by w żadnym jego zakamarku nie pozostał bałagan - to może zatrzymać złą energię, która w mijającym roku wywołała choroby i problemy. Wielkie sprzątanie obejmuje więc też posesję i obejścia dla zwierząt. Tak przygotowane domostwa, ozdobiane są elementami w kolorze czerwonym - zniechęcającym przez szkodliwe energie eteru.

Ogólnie - kolor ten symbolizuje bogactwo, swoimi wysokimi wibracjami przyciągać ma uśmiech fortuny w każdej sferze.

Potem czas na najważniejszy element - przygotowanie posiłków. Dla licznych chińskich rodzin to wielka sprawa. Jedzenia nie może zabraknąć, zwłaszcza że świętowanie potrwać może do trzech tygodni. Uzależnia to lunarny kalendarz i połączenie

kilku ważnych świąt w jedno wielkie - Święto Wiosny.

- Suto zastawiony stół to tradycja. W pierwszy dzień podawane są specjalne pierożki, w drugi - makaron - wyjaśnia Wang Kai,

Same potrawy różnią się w zależności od regionów kraju. Panuje jednak podstawowa zasada - im więcej, tym lepiej

Gdy Polacy czynią przygotowania do wigilii Bożego Narodzenia, Chińczycy przygotowują się już do Święta Wiosny. Gdy my zasiadamy do wigilijnej wieczerzy - oni spotykają się na uroczystej, rodzinnej kolacji będącej inauguracją okresu świątecznego. Jednak dopiero na początku lutego nastąpi najważniejszy moment - wejście w nowy rok.

- Rok Tygrysa, czyli obecny, rozpoczął się 14 lutego, w polskie Walentynki - tłumaczy Wang Kai. - Teraz rozpocznie się Rok Królika i będzie to 3 lutego. Do tego czasu panuje gorączka zakupów. Niezwykle ważnym momentem jest wigilia nowego roku. Już od rana rodziny wspólnie przygotowują posiłki. Zawsze mamy 7 dni wolnych od pracy. Telewizja państwowa nadaje specjalny, czterogodzinny program, który oglądamy z rodzinami. Pierwsze dwa dni spędzamy wspólnie, trzeciego - żony idą do swoich rodziców, mężowie do swoich. Na północ jednak wszyscy znów muszą być razem. Nikt nie powinien w tym czasie pracować, czytać czy wykonywać innych zajęć. Mamy wyłącznie odpoczywać i bawić się.

str. 9

Opowieść o narodzinach Rzgowa

Słońce chyli się już ku zachodowi. Jaśko i Bolko, synowie starego rycerza Zbigniewa, którego ród od zamierzchłych czasów żyje w z pobliskim zameczku zwanym Grodziskiem, wracają z udanego polowania. Jaśko dźwiga kilka szaraków, z kolei Bolko z dumą niesie ustrzelonego z łuku dorodnego bobra, którego sadło potrzebne jest do leczenia ran zadanych mieczem lub grotem. Młodzieńcy rozmawiają o wieczerzy, którą zapewne już dawno ugotował Pietrek, ich najwierniejszy ze sługów.

Nagle zza leśnego zakrętu ukazują się dwa wielkie wozy zaprzężone w dorodne konie poganiane przez kilku giermków. Z tyłu widać jakiś dostojny orszak z rycerzami w lśniących zbrojach. Gdy przybysze dostrzegają chłopców, jeden z wojów wyprzedza wozy i z uniesionym w reku mieczem rusza gwałtownie na zdumionych młodzieńców.

Jaśko i Bolko przez moment myślą o ucieczce, ale na ten desperacki krok jest już za późno. Rycerz osadza rumaka i wymachując mieczem nad głowami chłopców ryczy z całej siły:

- Kim jesteście, jakie licho nadało was w tej głuszcy?

Choć strach paraliżuje ich członki i stoją na drodze niczym kamienne słupy, jednak po chwili odzyskują mowę.

- Wracamy do zamku na Grodzisku, gdzie czeka na nas ojciec i gorąca strawa - wyrzuca z siebie jednym tchem bardziej rezolutny Jaśko.

- A gdzie jest ten zamek? -

pytał rycerz, już wyraźnie uspokojony. Chowa miecz do pochwy, ale nadal złowrogo spogląda na napotkanych młodzieńców.

- Jestem rycerz Sędziwój z Krakowa, a to kupcy wiozący skóry i bursztyny dla księcia pana i jego małżonki.

To mówiąc wskazuje ręką na wozy, które zatrzymały się w oddali.

- Szukamy jakiegoś strumienia na odpoczynek, bo słońce chowa się już za drzewami i pora ułożyć się do snu - mówi Sędziwój.

- Panie, niedaleko stąd jest nie jeden a kilka strumieni i niewielka osada smolarzy - mówi Jaśko. - Zaprowadzimy was tam migiem.

Po chwili cały orszak z wozami rusza w kierunku rzeki. Przed wozami idą Jaśko i Bolko, obok nich jedzie ów rycerz, a dalej kilku innych wojów i giermków. Posuwają się powoli, bo obładowane wozy z trudem pokonują piaszczystą drogę.

- To tutaj - Jaśko wskazuje ręką

rzekę, która wylania się nagle zza drzew. Orszak zatrzymuje się i natychmiast kilku giermków zaczyna rozpalać ognisko. Sędziwój bezustannie wydaje jakieś rozkazy, coś wyjaśnia jednemu z rycerzy, jednocześnie bacznie obserwuje okolicę.

Gdy Jaśko i Bolko chcą już odejść, by jeszcze przed nocą dotrzeć do domu, jeden z wojów, obserwujący ich od dłuższego czasu, mówi głosem spokojnym, ale raczej nie znośnym sprzeciwu:

- Zostańcie, wspólnie się pomodlimy, bo po ciemnicy nie możecie wracać do domu. Jeszcze się jakiś Lucyfer przytrafi i na mokradła sprowadzi wasze dusze.

Słońce rzeczywiście szybko znika za drzewami i wielki bór, który jeszcze niedawno wydawał się tak przyjazny, teraz zaczyna nabierać nieprzyjemnego kształtu. A gdy w pobliżu wozów strzelają w niebo snopy iskier z rozpalonego ogniska i rozświetlają pobliskie sosny i dęby, Jaśko ze

strachem w oczach spogląda na czarną ścianę drzew. Wydaje mu się, że zza każdej sosny spoglądają błyszczące ślepia wilkołaków i niedźwiedzi.

Tymczasem strudżonym podróżnym przydaje się zwierzyzna upolowana przez chłopców. Wkrótce wokół ogniska zaczyna rozchodzić się zapach pieczonego mięsiwa. Gdy już wszyscy najedli się do syta, straż obejmuje kilku wojów i nastaje cisza. Jaśko i Bolko długo nie mogą zasnąć, bo wydaje im się, że od rzeki zbliża się jakieś potężne zwierzę, o którym nasłuchali się sporo opowieści starego Wojciecha.

Skoro świt wszyscy są już na nogach. Sędziwój znów rozkazuje i wydaje jakieś dziwne polecenia. Gdy już wszyscy gotowi są do podróży, rycerz zwołuje krótką naradę.

- Już niedługo udamy się traktem do Piotrkowa, ale najpierw podziękujemy Panu Bogu za dary i spokojną noc. Dziękujemy też Jaśkowi i Bolkowi, a także panu na Grodzisku za wychowanie tak wspaniałych młodzieńców, którzy przywieźli nas do tak pięknego miejsca i jeszcze nakarmili mięsiwem pod długiej podróży. Gdy tylko pokazało się słońce, objechałem okolicę i zobaczyłem, że próżno szukać lepszego miejsca na dostatni kasztel. Woda tu niczym kryształ, a i ryb nie brakuje, zatem

pozostanie tu mój syn i w widłach rzek zbuduje siedzibę dla naszego rodu. Gdy za kilka niedziel powrócę od księcia, będzie wreszcie gdzie wypocząć na stare lata i potem złożyć swoje kości.

Z orszaku wysuwa się młody rycerz, dotąd milczący, bacznie obserwujący Sędziwoja. Jest to Piotr, jego najstarszy syn. Za nim ustawia się niewielka gromadka kobiet i giermków. Podchodzą do rzeki, skłaniają głowy jakby w podziękowanie czy powitaniu. Gdy wozy i reszta orszaku szykują się do drogi, Piotr pada na kolana przed ojcem. Zalega cisza, wszyscy przyglądają się tej niezwykłej scenie.

- Ojczy, to znakomite miejsce do wzniesienia kasztelu. Gdy znów powrócisz w te strony, u bieżącej rzeczek i strumieni, niejako w rogu, na tym łagodnym zboczku, które tak sobie upodobałaś, stać już będzie rycerski kasztel.

Gdy kolumna wozów i ludzi znika na leśnym trakcie, Piotr ze sługami i rodziną długo jeszcze wpatruje się dal. Myśli teraz o przyszłości i o tym cudownym miejscu, które jego pieczy powierzył ojciec. Z jednej strony cierpi z powodu rozstania, z drugiej zaś rozpiera go duma.

- To miejsce nazwiemy Rgowem, od rogu, w którym powstanie kasztel!

dokończenie ze str. 8

Kai, podobnie jak wielu pracujących w Polsce Chińczyków, nie spędzi tego czasu z rodziną. Rozbieżność okresu świątecznego sprawia, że nie mają wówczas laby. Tylko nieliczni decydują się na urlop i kosztowną podróż do domu.

dzimy na ulicę, by być z innymi. Później zazwyczaj idziemy spać. Na Święto Wiosny jednak, mieszkający w Polsce Chińczycy, organizują wspólne obchody.

- W tym roku spotykamy się w Wólce Kosowskiej pod Warszawą - mówi Hui Zhi Chen, prowadzący sklep w CH „Ptak” w Rzgowie. - Jedziemy

ryżu z fasolowo - mięsny farszem, barwiony na czerwono ryż, szynka zawinięta w liście bananowca oraz marynowane szalotki.

Przed północą rodziny składają ofiary na ołtarzu Władcy Niebios, palą kadzidła i modlą się. Potem wreszcie niebo rozświetlają tysiące fajerwerków - bardzo ważnych dla Wietnamczyków. Odstrasza

szczególnie pokazy zimnych ognii. W swoich domach i sklepach, oprócz tradycyjnych ozdób, umieszczają oświetlone choinki i barwne wizerunki świętego Mikołaja - bardzo dobrego świętego - jak zaznaczają. Będą też sobie wręczać prezenty. Księżyc wkroczy w Rok Królika i z pewnością wizerunek tego zwierzęcia będzie zdominował wiele z nich.

dobnie - szampan, fajerwerki, zabawy. Dużo ludzi wychodzi na ulicę, by wspólnie się bawić.

Obchody są huczne, a Polakom często odradza się wycieczki do tego kraju w czasie ich trwania. Turcja, wciąż rozdarta konfliktami z kurdyjską mniejszością, bywa wówczas niebezpieczna dla turystów. Wybuchają uliczne zamieszki.

Tymczasem, pragnący spokoju i radosnej atmosfery ludzie okupują centra handlowe w poszukiwaniu zakupów. Co ciekawe, często nimi są ozdoby choinkowe i same drzewka. Nowy rok obchodzony jest czasem nawet bardzo podobnie do polskich świąt Bożego Narodzenia. Specyficzny kulturowy tygiel daje tu znać o sobie.

- Mieszkam w Polsce wraz z żoną od 10 lat - opowiada Sedral Goray. - Sylwestra spędzamy w domu z przyjaciółmi bądź wychodzimy na ulicę, by bawić się wspólnie. Zupełnie jak w Turcji. Chodzimy też na sylwestrowe przyjęcia.

Co ważne - większość Turków nie jada wieprzowiny. Swoje codzienne jak i odświętne dania przyrządzają chętnie z baraniny, jagnięciny lub wołowiny i drobiu. Nieodłącznym i charakterystycznym elementem są aromatyczne przyprawy i niesamowite słodycze. Do tego oczywiście owoce.

- U nas żyją ludzie wyznający różne religie, jak prawosławie, protestantyzm, czy katolicyzm - opowiada Sedal Goray. - Dlatego obchodzi się różne święta, a tak zwany Sylwester w gruncie rzeczy jest bardzo podobny do polskiego.

Gdy Polacy odliczają sekundy starego roku, w Turcji trwa on już prawie godzinę. Jak mówią mieszkańcy „kraju pięciu mórz” związani z naszym regionem - niewielka to różnica. Ważne, by wspaniale się bawić.

- No i zjeść pyszne polskie pierogi w czasie świąt - śmieje się Sedral Goray.

„Do siego roku” - jak mówią Polacy. Do tego życzenia dołączamy chińską wróżbę wylosowaną specjalnie na dzień nadejścia nowego roku. Brzmi ona: „człowiek śmiejący się jest jak kwiat”... Zatem syna na początek roku, córki na koniec, uśmiechu każdego dnia i szczęścia w naszych domach!

Katarzyna Poradowska



W podobnej sytuacji jest Xue Rog, mieszkająca w Polsce od dwóch lat. Wraz z rodziną, jak przyznaje, poddają się wspaniałej magii polskich świąt, rozumiejąc je i szanując polską tradycję.

- Są bardzo piękne - opowiada. - Dlatego też przystrajamy choinkę, robimy ozdoby na drzwi, a do szyb przyklejamy sztuczny śnieg. Ludzie są dla nas ogromnie życzliwi, składają życzenia. To wspaniały czas w Polsce, panuje wtedy niesamowity nastrój. Szanujemy ten czas, bo jest bardzo ważny dla Polaków.

Chińskie rodziny, w ostatni dzień roku, zasiadają do wystawnej kolacji. Potem zwykle wychodzą, by z innymi witać nowy rok. Petardy, fajerwerki i uliczne pokazy tańca nie mają końca. To barwne korowody, które w ferii barw maszerują ulicami.

- W odróżnieniu od Polaków, ten czas spędzamy na ulicach - opowiada Wang Kai. - W ostatnich latach coraz więcej ludzi korzysta z ofert otwartych sklepów. Wydajemy wówczas sporo pieniędzy, kupując różności. Szczególnie dzieci uwielbiają ten czas. Funkcjonują wybrane instytucje, jak np. banki. Działają też komunikacja. Pracownicy mają pensje o 300 % większe.

Wang Kai, podobnie jak wielu jego rodaków, polskiego Sylwestra także świętuje. Mniej hucznie niż rodzime święto, jednak, jak tłumaczy, żyjąc w Polsce dostosowuje się do naszego kalendarza i rozumie doniosłość kuranta grającego o północ.

- Przygotowujemy dużą ilość potraw i siadamy do uroczystej kolacji - mówi. - Potem witamy nowy rok fajerwerkami, wycho-

tam całymi rodzinami, bardzo starannie przygotowujemy potrawy. Musimy zwykle pozyskać tradycyjne produkty, o które w Polsce trudno. Wspólnymi siłami jednak udaje nam się przygotować wspaniały stół. Wasze święta są bardzo piękne. W swoim sklepie także ubieram choinkę, mam świętego Mikołaja i inne ozdoby. Podoba mi się ten zwyczaj.

KRÓLIK POD CHOINKĄ

Kilkadziesiąt wietnamskich rodzin, które na co dzień spotykamy w Rzgowie, także skrupulatnie przygotowuje się do wielkiego powitania nowego roku. W ich kraju, podobnie jak w Chinach, święta wyznacza kalendarz lunarny.

Nowy rok (Tet) poprzedza wielki zgiełk na ulicach. Koniecznie trzeba kupić świąteczne drzewko - brzoskwiniowe lub mandarynkowe z gałązkami pełnymi owoców. To oznacza urodzaj. Ważne, by wszyscy otrzymali prezenty - najmłodszy pieniądze w czerwonych kopertach, starsi - mogą sobie wręczać upominki. To także czas modliwoty. Wietnamczycy zbierają się tłumnie, by wspólnie dziękować i prosić o łaski na nadchodzące miesiące.

Nim jednak rozbłyszczą fajerwerki, Wietnamczycy przygotowują niezwykle ważny „an Tet” - ostatnią kolację w starym roku. To nie tylko czas zjednoczenia rodzin, ale i spotkania ze zmarłymi, dla których przygotowywane są dary, składane w pierwszej kolejności na ołtarzu przodków. Przy dymie kadzideł rozpoczyna się świąteczny posiłek. Wśród noworocznych potraw muszą znaleźć się m.in. gotowane w liściach dong, ciasto z kleistego

bowiem złe duchy, które boją się huk. Ważny zwyczaj to rozpalenie po północy ogniska, w którym głowa rodziny spala papierowe imitacje pieniędzy, co ma zapewnić łaskę bogów w nowym roku.

- Mamy na świętowanie 7 dni wolnych od pracy - opowiada Ngoc Nguyen Xuan, na co dzień pracująca w CH „Ptak”. - W pierwszy dzień nowego roku idziemy do rodzin. Życzymy sobie, podobnie jak Polacy, pomyślności, dostatku i długowieczności. Tradycyjne wietnamskie życzenie brzmi: „Syna na początek roku, córki na koniec”.

Ngoc Nguyen Xuan nowy rok także powita w Polsce. Wraz z innymi Wietnamczykami oraz Chińczykami organizują spotkanie pod Warszawą, gdzie każdy przywozi prezenty i kulinarne specjalności. Naprzeciw dużej społeczności azjatyckiej żyjącej w Polsce, wyszła stolica. Od kilku lat organizuje specjalne obchody nowego roku, podczas których serwowane są tradycyjne potrawy, występują artyści z tamtych krajów.

Niektórzy ze zwyczajnych z naszymi miastem Wietnamczyków, pozostaną w domach i wśród bliskich powitają nowy rok. Sylwestra także świętują, choć polskie zabawy tej nocy stanowią dla nich namiastkę wielkiego narodowego święta. Jak wyznają, lubią



Bielicka wiecznie żywa

„Oj, chłopaki, co my z wami mamy! No, ale jak już stary Fredro napisał 200 lat temu, że z mężczyznami wielka bieda lecz bez mężczyzn, hmmm - żyć się nie da! I dlatego życie nam długo, kochajcie nas mocno, a wszystko będzie klawo, bo co tam dużo gadać - seks to zdrowie! O ile mnie pamięć nie myli... „

Niektórzy przecierają oczy ze zdumienia, nie mogąc uwierzyć, że to nie Hanka Bielicka zaskakuje ze sceny swoimi słynnymi monologami. Polskiej mistrzyni krasomówczych popisów trudno dorównać głosem, temperamentem scenicznym i charakterystycznym aktorstwem kabaretowym. A jednak na rzgowskiej ziemi narodził się talent, który sama artystka dostrzegła już przed laty. Elżbieta Bartosik potrafiła rozbawić samą gwiazdę i zaskoczyć publiczność, porywającymi występami w Łodzi.

mikrofonie” - opowiada. - Tata zwykł go słuchać i tym razem ubawił się setnie, bo swój monolog wygłaszała Hanka Bielicka. Pamiętam dokładnie, że była to opowieść o wspaniałym wynalazku, jakim jest czajnik z gwizdkiem. Słuchałam bardzo uważnie i gdy program skończył się, obwieściłam rodzicom, że teraz ja chcę im coś przedstawić. Ku własnemu zdziwieniu, powtórzyłam całą opowieść. Rodzice zaniemówili. Dziś nie mam pojęcia jak to możliwe, że usłyszałszy raz, przyswoiłam

pod opieką KS Tęcza prezentowałam monologi pani Bielickiej w różnych domach kultury. Podczas jednego z nich dostrzegł mnie Sławomir Rosiak, aktor Estrady Łódzkiej i wkrótce potem przedstawił większej widowni.

Od tej pory pani Ela dawała istne popisy kabaretowego krasomówstwa w trakcie festynów na łódzkim Zdrowiu. Ta niegdyś popularna impreza przyciągała rzesze łodzian, dla których występowały polskie gwiazdy kina i sceny.

- W 1970 roku właśnie tam poznałam Hankę Bielicką - wspomina Elżbieta Bartosik. - Wprowadziła mnie na scenę. Gdy skończyłam swój popis, powiedziała: „Tak, kochanie - ja będę Hanką w Warszawie, a ty w Łodzi”.

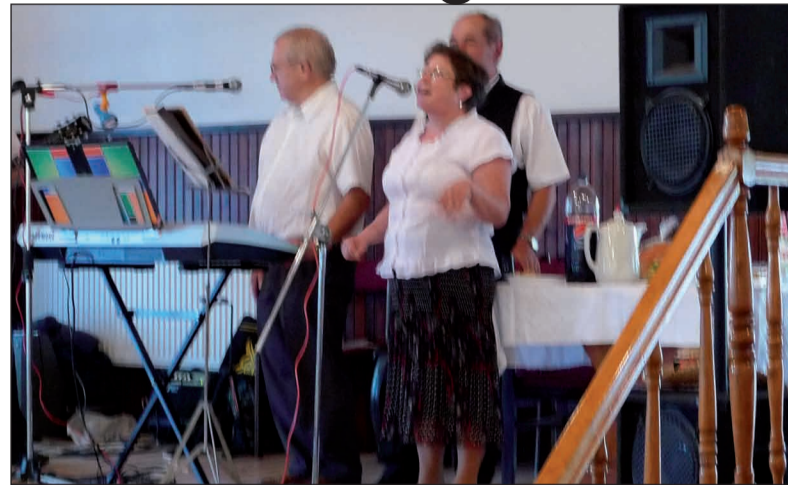
Nie sądziłam jeszcze wówczas, że tak dziwnie splotą się nasze losy...

Z PRĘDKOŚCIĄ ŚWIATŁA

Obie panie co roku występowały na łódzkim festynie, przyciągając do parku na Zdrowiu setki fanów. Elżbieta Bartosik na co dzień angażowała się w liczne występy sekcji teatralnych, do których należała. Specjalnie przygotowanymi monologami Bielickiej okrasiała wiele łódzkich imprez, m.in. związanych z obchodami 550-lecia miasta. Dysponując głosem ludzaco podobnym do niezwyklej gwiazdy, potrafiła rewelacyjnie odtworzyć jej występy. Nie tylko za sprawą barwy, charakterystycznej chrypki i pełnego temperamentu zaśpiewu, także dzięki niesamowitej energii i werwie, którą czuć w każdym jej geście.

- Z natury jestem energiczna, ciągle żartuję, a w rozmowie rozpędzam się do prędkości światła - śmieje się. - Czasem nowo poznane osoby mówią mi, że kogoś im przypominam. Myślę, myślę i po chwili wykrzykują: „Wiem! Hanka Bielicka”. To bardzo przyjemne. Jednak muszę przyznać, że to podobieństwo głosu i sposobu mówienia tyle mi pomogło co i przeszkodziło.

Pani Elżbieta zastanawiała się nad wybraniem w życiu drogi artystycznej. Nie chciała jednak pozostać tylko wierną kopią świetnej polskiej aktorki. Podejmowała się różnych ról, jak dziś określa - także specyficznych, grając np. mężczyznę w „Antku gazeciarni”. Z czasem zawitała na deski łódzkiego oraz war-



szawskiego Teatru Wielkiego.

- Był moment, że zupełnie poważnie myślałam o szkole aktorskiej - wspomina. - Co ciekawe, zawsze uczyłam się wyłącznie ze słuchu. Tekst był mi zbędny. Myślę, że dzięki genom mojej muzycznej rodziny. Tata świetnie grał na organach i fortepianie, a babcia była nauczycielką gry na tym instrumencie. Niestety, życie potoczyło się innym torem. Właściwie myślałam, że Hanka Bielicka, która deklarowała sympatię, trochę mi pomoże, poduczy, przekaże jakąś wiedzę. Była niezwykle ciepłą osobą. Kontakt z nią cechował humor i dobroduszość. Aż nastąpił przełom, który chyba zepsuł wszystko...

HANKA JEST JEDNA

- Nasze trzecie spotkanie miało miejsce także w czasie festynu na Zdrowiu - opowiada pani Elżbieta. - Akurat jakoś tak zorganizowano rozstawienie scen i kolejność występów, że ja znalazłam się na pierwszej estradzie, wokół której zgromadziło się najwięcej osób. Prezentowałam jeden ze znanych monologów pani Bielickiej i po zakończeniu poszłam do niej. Akurat kończyła, a wokół sceny była ledwie garstka osób. To był błąd organizacyjny, bo ludzie chyba nie wiedzieli, że gwiazda występuje nieco dalej. Nie skomentowała tego, ale widziałam, że poczuła się dotknięta. Zapytała mnie wtedy co chcę w życiu robić. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą, że po maturze, chcę iść do szkoły teatralno - filmowej. Zasugerowała żebym to dobrze przemyślała. Powiedziała jeszcze kilka słów, z których wynikało jednoznacznie, że dopóki prezentuję umiejętności jako amatorka, jest w porządku. I przy tym powinnam pozostać. W przeciwnym razie muszę odnaleźć własną ścieżkę aktorską, coś świeżego i innego.

Jak wspomina pani Elżbieta, wtedy coś się zmieniło. Zrozumiała, że znalazła się w dwuznacznej sytuacji. Marząc o ak-

torstwie nie chciała być jedynie okrasą imprez jako kopia tolerowana przez oryginał. Nie zamierzała kreować własnego wizerunku na wzór Hanksi Bielickiej.

- Plagiat nie był moim celem - mówi. - Jestem z pokolenia wychowanego na jej słynnym „gadaniu”. Temperament i umiejętność szybkiego mówienia pozwoliły mi pokazać możliwości, czerpiąc wzorce z repertuaru tej wspaniałej artystki. Tylko tyle. Pragnęłam kształcić własny warsztat. Być może jednak źle się z tym czuła, a być może chciała mnie uchronić przed porażką, widząc, że mam zdolności odtwórcze, nie talent. Tego jednak nigdy się nie dowiem, bo to było nasze ostatnie spotkanie. Zawsze przed występem mówiłam, że jej duch właśnie się z nami łączy i dopiero zaczynałam naśladować ten niepowtarzalny, wspaniały głos. W czasie tamtej rozmowy nie miałam odwagi o nic więcej pytać. Żałuję, bo pozostał w moim sercu niedosyt.

Od tej pory pani Elżbieta występowała sporadycznie. Jak mówi - wyłącznie dla znajomych, na wspólnych imprezach. Minęło wiele lat. W tym czasie założyła rodzinę, urodziła syna.

Dziś chętnie angażuje się w społeczne inicjatywy, włącza do organizacji lokalnych imprez i od czasu do czasu bawi publiczność monologami. Podczas tegorocznych dożynek w Starowej Górze dla odmiany sparafrazowała tekst wygłaszany przez Andrzeja Grabowskiego tak, by podkreślić zasługi strażaków ze Starowej Góry.

- Na pierwszy występ przed dużą publicznością po bardzo długiej przerwie, zdecydowałam się dopiero we wrześniu 2007 roku, podczas obchodów 60-lecia istnienia Koła Gospodyń Wiejskich ze Starowej Góry - mówi. - Myślę, że teraz, gdy opuściła nas Hanka Bielicka, mój bardzo podobny głos sprawi, że jej wspomnienie będzie tym żywsze.

Katarzyna Poradowska



Dziś mieszkanka Starowej Góry wspomina chwile spędzone na scenie i spotkania ze „słońcem w kapeluszu”, jak nazywana jest do dziś H. Bielicka.

PODWIECZOREK, GWIZDEK I MIKROFON

Elżbieta Bartosik ze Starowej Góry, swoją przygodę z kabaretowymi monologami rozpoczęła dzięki... czajnikowi z gwizdkiem.

- Miałam 13 lat, gdy zasłuchałam się w „Podwieczorku przy

bezbłędnie tyle treści i mogłam się skoncentrować na intonacji, odtworzeniu sposobu mówienia Hanksi Bielickiej.

Od tego jednak zaczęła się ciekawa historia. Za namową rodziców, pani Ela, odważyła się powtórzyć monolog w czasie szkolnej akademii. Zaskoczyła, rozbawiła i sprawiła, że przylgnęło do niej imię - Hanka.

- Szkoła popierała moje występy - wspomina. - Zorganizowano ich wiele, m.in. w łódzkich zakładach włókienniczych. Potem

Tajemnice rajdów (6)

Jaroszewicz miał gorączkę

Rok 1972. W końcu stycznia z Warszawy i ośmiu innych miast europejskich (m.in. z Oslo, Wiednia, Paryża, Frankfurtu, Reims, Monte Carlo) wystartował Rajd Monte Carlo. Pierwszym etapem był tzw. zlot gwiazdzisty mający na celu rozpropagowanie rajdów w Europie. Liczył około 2500 km.

Już na starcie Andrzej Jaroszewicz miał dużą gorączkę. Dostał antybiotyki, zajął prawy fotel i cały pierwszy etap walczył z chorobą. Bez zmiany za kierownicą jechałem ten etap do Monte Carlo. Trasa biegła z Warszawy do Białegostoku, Olsztyna, Gdańska, Poznania, Wrocławia, Kudowy, gdzie następowały krótkie przerwy (20 - 30 minut). W Poznaniu zmuszeni byliśmy uszczelnić skrzynię biegów (wyciekał olej). Z Kudowy pojechaliśmy do Bratysławy, gdzie tłum dziennikarzy dopadł do samochodu chcąc przeprowadzić wywiad z synem premiera. Doszli do mnie (Andrzej przykryty kocem spał z prawej). Pytania - odpowiedzi. W pewnej chwili jeden z dziennikarzy zapytał mnie: „Co pański ojciec mówi na pańskie rajdy?” Ja mu na to: „Mój ojciec nie żyje!”. Pełna konsternacja, po czym szybko musiałem prostować, że Jaroszewicz to ten z prawej!

Z Bratysławy do Wiednia, Grazu i Strasburga, rajd wjechał na tereny Francji. Ostatnie dwa odcinki prowadził Andrzej. Dla nas już zrobiło się ciasno, więc trzeba było dyktować żeby się nie spóźnić. Na metę pierwszego etapu przyjechało około 200 załóg! (Wystartowała rekordowa ilość około 300). Zameldowały się wszystkie polskie załogi. Kłopoty miał Sobiesław Zasada (cieknąca

tylny most w jego Fiacie wymagał wymiany!)

Po dniu odpoczynku wystartowaliśmy do drugiego etapu liczącego 1500 km, na którym przygotowano kilkanaście odcinków specjalnych. Po doskonałej jeździe Andrzeja zyskaliśmy miejsce w pierwszej trzydziestce, co było naszym ogromnym sukcesem. Około północy, alpejskimi, pokrytymi śniegiem drózkami na wysokości około 2000 metrów n.p.m., jechaliśmy odcinek Burzet - Burzet długości około 40 km. Przy wyprzedzaniu samochodu

konkurenta nasze auto zsunęło się lewą stroną do zasypanego śniegiem rowu i było po rajdzie. Andrzej co prawda próbował odgrzebać auto, ale było zbyt głęboko zakopane. Z pomocą przyszli kibice i w kilkanaście osób udało się wyrwać auto z dziury. Mogliśmy jechać, ale już tylko do hotelu - zbyt duża strata czasu spowodowała, że spóźniliśmy się na P.K.C. ponad trzydzieści minut i zostaliśmy wykluczeni z rajdu. Załamani wracaliśmy do Monte Carlo, a rajd trwał dalej. Wycofał się także Sobiesław Zasada

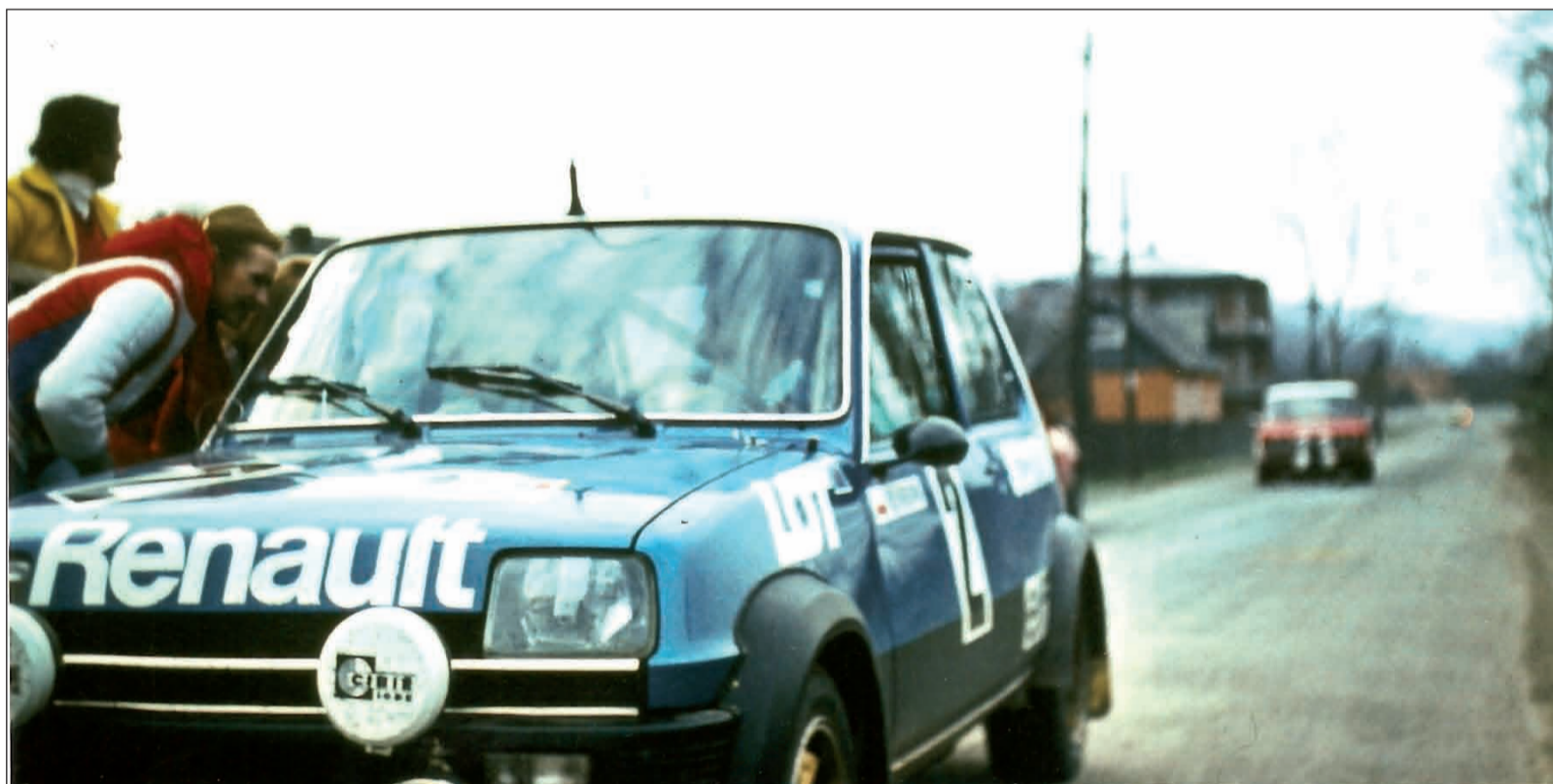
z żoną Ewą. Musieli wymienić tylny most i spóźnili się ponad dozwolone 30 minut. Bardzo dobrze jechała załoga Robert Mucha - Lech Jaworowicz. Zakwalifikowali się do trzeciego etapu i ostatecznie dojechali do mety zajmując doskonale 24 miejsce w klasyfikacji generalnej rajdu. Wygrali jednocześnie klasę, w której wystartowało około 60 aut. Pokonali m.in. późniejszego wielokrotnego zwycięzcę Monte Carlo i mistrza Europy Waltera Rahla, który startował na Oplu Asconie. Rajd wygrała załoga francuska J. C. Andruet - „Biche” na Renault Alpine.

Po tym rajdzie wystartowałem jako kierowca z pilotem Januszem Kordusem na BMW 2002

w Rajdzie Krakowskim. Zajęliśmy pierwsze miejsce w klasie i ósme w klasyfikacji generalnej. Zaliczyłem także wszystkie eliminacje Mistrzostw Okręgu Łódzkiego startując wraz z moją przyszłą żoną samochodem Wartburg, przerobionym w NRD (silnik miał około 90 KM!). Wygraliśmy te eliminacje zdobywając tytuł mistrza okręgu łódzkiego.

W końcu sezonu w 1972 r. Włodzimierz Markowski zatrudnił mnie jako pilota. Ukończyliśmy polskim Fiatem Rajd Wisły z czwartym miejscem w klasyfikacji generalnej oraz Rajd Warszawski na piątym miejscu w klasyfikacji generalnej. W międzyczasie Główna Komisja Sportu Samochodowego przydzieliła mi do startów fabrycznie przygotowaną Skodę Rally i z dużymi nadziejami oczekiwałem sezonu 1973 roku.

Janusz Wojtyła



Ślub w ciągu... czterech dni



Agata Nawrocka

To rzadki przypadek, ale się zdarzył w rzgowskim Urzędzie Stanu Cywilnego, a powodem

był wyjazd za granicę. Każdy taki przypadek jest indywidualnie rozpatrywany, bo zgodnie z obowiązującymi przepisami na usankcjonowanie związku dwojga ludzi przed urzędnikiem USC trzeba czekać jeden miesiąc. Kandydaci na małżonków muszą być pełnoletni, ale i w tym przypadku, jeśli jest decyzja sądu rodzinnego, panna młoda może mieć tylko 16 lat. - Ten okres oczekiwania na zawarcie związku małżeńskiego można skrócić, gdy istnieje uzasadniony powód, na przykład zagrożona ciąża - wyjaśnia kierownik USC w Rzgowie Agata Nawrocka. - Każdy taki przypadek dokładnie analizuje.

W tym roku w rzgowskim USC odnotowano łącznie 53 śluby, w tym 19 zawartych tylko przed urzędnikiem stanu cywilnego. W chwili zamykania numeru, na zawarcie związku małżeńskiego oczekiwała tylko jedna para, więc zanoszą się na to, że w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku nie przybędzie nam nowych małżeństw. Rzgów jest niewielką miejscowością, więc nie ma tu zbyt wielu uroczystości w USC. W ostatnich latach obserwuje się za to zupełnie inne zjawisko: ponieważ w pobliskiej Łodzi w USC są olbrzymie kolejki, wiele par decyduje się zawrzeć związek małżeński właśnie w naszym mieście.

W tutejszym USC tłoku nigdy nie było, a ponadto jest piękna sala, a i sama siedziba władz miejskich robi bardzo dobre wrażenie.

Jaki jest portret własny nowożeńców? Różnorodny i raczej typowy. Na przykład w tym roku aż w 8 parach mężczyzna był starszy o 1 rok, w 7 - o 5 lat, w 1 przypadku różnica wyniosła aż 16 lat. W równym wieku było 5 par. W bieżącym roku nie odnotowano oryginalnych małżeństw, ale np. w 2009 r. odbył się tu ślub Egipcjanina z mieszkanką innej gminy. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, bo w naszym kraju nikt nie jest przypisany do jakiegoś jednego USC i każdy obywa-

tel, także cudzoziemiec, może zawierać związek małżeński w dowolnym mieście i USC.

A skoro już jesteśmy przy ślubach, wspomnijmy o kosztach zawarcia związku małżeńskiego. - Te wyrażone w monecie są wręcz symboliczne, bo musimy jedynie zapłacić 84 zł za sporządzenia aktu małżeńskiego i 22 zł za odpis aktu urodzenia - mówi A. Nawrocka. - W przypadku ludzi po przejściach, czyli rozwodników, a także wdowców, dochodzą jeszcze niewielkie koszty wydania wyroku rozwodowego czy aktu zgonu współmałżonka. Sam akt udzielenie ślubu przez urzędnika USC jest bezpłatny.

(P)

Na pożółkłej fotografii

Świat się zmienia



Świat się zmienia, a my razem z nim, ale na co dzień nie zawsze to sobie uświadamiamy. Prezentujemy dziś zdjęcie wykonane zaledwie kilkadziesiąt lat temu, przedstawiające fragment centrum Rzgowa. Gdzie się podziało widoczne na zdjęciu metalowe koło studzienne? Próżno też szukać klimatu tamtych lat. I pomyśleć, lada moment Plac 500-lecia znów radykalnie zmieni swój wygląd.

Listy do redakcji

Dziękujemy

W artykule pt. „Pięć serc dla rzgowian” poznali Państwo historię pracy Ośrodka Dniowego Pobytu prowadzonego przez Siostry Felicjanki. Dziś chciałbyśmy dokończyć, a właściwie uzupełnić tę historię.

Nasza praca nie byłaby możliwa, gdyby nie życzliwość i pomoc wielu osób. W pierwszym rządzie pragniemy podziękować naszemu Księdzu Proboszczowi, Tadeuszowi Malcowi, który wspiera nas przede wszystkim duchowo, ale także materialnie. To dzięki jego życzliwemu słowu wiele osób z byłej parafii księdza proboszcza pomaga nam, wspomagając Ośrodek wieloma darami. Jest także wiele osób z naszego miasta i gminy, które otwierają dla potrzebujących swoje serca i choć niewiele posiadają dzielą się tym z innymi. To właśnie dzięki ich hojności możemy pomagać, tym, którzy tego potrzebują. Za to wielkie dobro, za otwartość na potrzeby innych i za szczodrość pragniemy wszystkim naszym Dobroczyńcom z serca podziękować: Niech Wam Pan Jezus zapłaci i św. Ojciec Franciszek.

A na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia pragniemy pracownikom redakcji gazety i wszystkim czytelnikom życzyć błogosławieństwa Bożego, pełni łask, pokoju oraz, by Nowonarodzony Jezus

za wszelkie Wasze dobro wynagrodził Wam stokrotnie.

Wdzięczne za wszystko
Siostry Felicjanki

Prosimy o spokój w mieście

Uprzejmie prosimy redakcję o nagłośnienie tego, co dzieje się wieczorami w centrum miasta. Niedawno o godz. 19 przechodziłam przez park i widziałam szarpaninę kilku młodzieńców. Byli wyraźnie pod wpływem alkoholu. Potem zaczepiali ludzi na przystanku autobusowym i pobili jakiegoś chłopaka idącego z dziewczyną. W tym czasie żadnego policjanta nie widziałam w mieście, za to kilka godzin wcześniej trzech młodych stróżów prawa znęcało się nad kierowcami na parkingu przy Urzędzie Miejskim. Na policję ani do Tuszyna, ani Kuluszek nie dzwoniłam, bo uczyniłam to parę miesięcy wcześniej i policjantów najbardziej interesowały moje dane osobowe, a nie chuligańskie wybryki na Grodziskiej i powybijane w oknach szyby.

Anna K.

(dane osobowe znane redakcji)

OD REDAKCJI:

Sprawa awantur i chuligańskich wybryków w centrum miasta stała się jednym z tematów ostatnich sesji Rady Miejskiej. Sporo gorzkich słów padło także pod adresem policjantów. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie policjanci wyciągną wnioski z istniejącej sytuacji i krytycznych uwag pod ich adresem naszych radnych. Do tematu powrócimy.

Słownik wielkich rzgowian (5)

Henryk Śmiechowicz

Nie każdemu nawet najbardziej zasłużonemu dla jakiegoś miasta czy regionu człowiekowi udaje się zdobyć takie uznanie i szacunek, by jego imię nosiła potem jakaś ulica lub obiekt. Henrykowi Śmiechowiczowi ze Starej Gadki ta sztuka się udała – w czerwcu 2007 roku jego imię nadano rzgowskiemu stadionowi.

Urodził się 16 lutego 1922 roku w rolniczej rodzinie z Gadki. Jego ojciec Józef był rolnikiem z dziada pradziada, matka Petronela pochodziła spod Brzezin. Mieli łącznie sześcioro dzieci. Młodzieńcze lata Henryka przypadły na okres wojny, więc nie było mowy o spełnieniu aspiracji i ambicji czy jakiegokolwiek działalności społecznej. Dopiero po wyzwoleniu Śmiechowicz mógł zająć się tym, co go pasjonowało od dawna, czyli pracą społeczną dla innych.

dlatego wraz z wieloma działaczami zabrał się do budowy stadionu, a właściwie z prawdziwego zdarzenia boiska do piłki nożnej.

29 lipca 1956 roku ów stadion otwarto uroczystie. Jak pisał po latach Piotr Salski, „było to ważne wydarzenie w historii Rzgowa i sportowe święto dla całego okręgu łódzkiego”. Obiekt powstał na terenie dawnej glinianki, a zaprojektował go inż. arch. Kazimierz Chrabelski. W ten sposób Rzgów zyskał pierw-

w tej organizacji jako harcmistrz aż do 1970 r. Jeszcze raz dała o sobie znać jego pasja działania i pomagania młodym ludziom. Warto jeszcze wspomnieć, że przez trzy kadencje był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Rzgowie.

W uznaniu zasług, w 1997 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Rzgów. Cenił go sobie bardziej niż wiele odznaczeń i medali, a przecież miał ich na koncie niemało. Uehonorowany został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu



Już w 1947 r. stał się jednym ze współzałożycieli rzgowskich LZS, a potem klubu „Zawisza”. W tym ostatnim przez wiele lat był inicjatorem wielu przedsięwzięć, nic więc dziwnego, że w latach 1950-1958 jako prezes kierował klubem. Widać ceniono jego zdolności organizacyjne, bo w latach 1964-1983 ponownie powierzono mu pełnienie tej szaczonej i ważnej funkcji. W takiej osadzie jak ówczesny Rzgów wiązało się to przede wszystkim nie ze splendorami, a raczej ciężką pracą. Śmiechowicz zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że w Rzgowie potrzebne jest solidne zaplecze dla sportu,

czy w dziejach obiekt sportowy z prawdziwego zdarzenia. Co prawda nie był on budowlą na miarę warszawskiego Stadionu Dziesięciolecia, ale w pełni wystarczał dla ówczesnych pasjonatów sportu. Zresztą na stadionie odbywały się imprezy nie tylko sportowe.

Aczkolwiek H. Śmiechowicz najwięcej czasu poświęcał sportowi, interesował się także harcerstwem, które dla niejednego młodego człowieka w tamtych czasach było prawdziwą szkołą życia. Zapewne dlatego wkrótce po zakończeniu wojny Śmiechowicz znalazł się w gronie założycieli harcerstwa na ziemi rzgowskiej, a potem działał

Odrodzenia Polski, Medalem 50-lecia LZS, Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”.

H. Śmiechowicz zmarł 23 października 2001 roku. Pochowano go na cmentarzu parafii św. Józefa w Łodzi.

W 2007 r. z inicjatywy Piotra Salskiego Nadzwyczajne Zgromadzenie Członków GLKS „Zawisza” wystąpiło z wnioskiem do Rady Miejskiej w Rzgowie o nadanie imienia Henryka Śmiechowicza miejscowemu stadionowi. 28 czerwca tego roku radni podjęli uchwałę w tej sprawie, przychylając się do propozycji klubu „Zawisza”.

(P)

Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

Gmina Rzgów realizuje projekt pn:

Budowa sali sportowej z zapleczem i trybunami na 300 osób w Rzgowie przy ul. Szkolnej

zgodnie z projektem nr WND – RPLD.03.05.00 – 00 – 008/09, wartość brutto 17 481 763,31 PLN, dofinansowanie 5 980 239,60 PLN na podstawie umowy nr UDA – RPLD.03.05.00 – 00 – 008/09 – 00, zawartej w dniu 29 kwietnia 2010 r.

Dzięki powstałej infrastrukturze rekreacyjno-sportowej przyczyniającej się do rozwoju aktywnych form turystyki i wypoczynku, stworzone zostaną nowe możliwości aktywnego spędzania czasu wolnego dla dzieci i młodzieży jak i mieszkańców wraz z rodzinami całego regionu łódzkiego (sale squash, aerobiku i siłownia, boiska do piłki ręcznej, do koszykówki i siatkówki, ścianka wspinaczkowa). Nowoczesna sala sportowa wraz z zapleczem infrastrukturalnym stanowić będzie bazę dla rozwoju zdrowia fizycznego i psychicznego mieszkańców.

Powstały obiekt będzie elementem kompleksu Centrum Kulturalno-Sportowego położonego w Rzgowie przy ul. Szkolnej, w którego skład wejdą także: basen, dom kultury oraz oddany już do użytku zespół boisk zewnętrznych wraz z zapleczem socjalnym wg programu ORLIK 2012

Jest pierwszą tego typu inwestycją na terenie gminy Rzgów i zapewni także możliwość korzystania z usług gastronomicznych, konferencyjnych oraz organizacji imprez okolicznościowych i rozrywkowych.

Planowany termin zakończenia inwestycji i oddania do użytkowania obiektu – listopad 2011r.

Harmonogram realizacji:

Dokumentacja projektowa – grudzień 2008 r.
Wykonanie stanu surowego – luty 2010 r.

Roboty wykończeniowe – wrzesień 2011 r.
Wyposażenie – październik 2011 r.

W dniu 29 kwietnia bieżącego roku gmina Rzgów podpisała z Urzędem Marszałkowskim w Łodzi umowę o dofinansowanie projektu pn: „Budowa sali sportowej z zapleczem i trybunami na 300 osób w Rzgowie przy ul. Szkolnej”. Całkowita wartość projektu wynosi 17 481 763 PLN, kwota dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR): 5 980 240 PLN. Pozostała kwota czyli 11 501 523,71 PLN zostanie pokryta z budżetu gminy Rzgów. Projekt jest realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013, Działanie III.5 Infrastruktura turystyczno-rekreacyjna, którego celem jest m. in. poprawa atrakcyjności rekreacyjnej i turystycznej regionu.

Nowa sala sportowa przy ul. Szkolnej w Rzgowie jest inwestycją komplementarną zakładającą docelowo stworzenie kompleksu sportowo-rekreacyjnego i turystycznego w regionie. Dzięki zamontowaniu trybun na 300 miejsc przedsięwzięcie zapewni infrastrukturalną możliwość organizacji imprez okolicznościowych, kulturalnych i rozrywkowych, tym samym znacznie podniesie się atrakcyjność inwestycyjna gminy i regionu.

Realizowana inwestycja zapewni nowe możliwości wykorzystania potencjału rekreacyjno-turystycznego gminy Rzgów jak i całego regionu łódzkiego. Projekt poprzez budowę nowoczesnej sali sportowej z zapleczem, ukierunkowany jest na zaspokojenie zidentyfikowanych potrzeb potencjalnych odbiorców usług turystyczno-rekreacyjnych i sportowych przyczyni się do rozwoju aktywnych form turystyki i wypoczynku. Dzięki przedmiotowemu przedsięwzięciu możliwe będzie podniesienie oferty rekreacyjno-turystycznej i sportowej regionu, co stanowić będzie czynnik przyciągający mieszkańców, potencjalnych turystów i osoby przyjezdne spoza regionu. Zaplecze noclegowe i gastronomiczne mogą zapewnić istniejące już w Rzgowie i okolicy hotele i restauracje. Dodatkowo projekt wprowadzi możliwość świadczenia usług gastronomicznych na terenie powstałej infrastruktury.

Dzięki powstałej infrastrukturze rekreacyjno-sportowej przyczyniającej się do rozwoju aktywnych form turystyki i wypoczynku stworzone

zostaną nowe możliwości aktywnego spędzania czasu wolnego dla dzieci i młodzieży jak i mieszkańców wraz z rodzinami całego regionu łódzkiego (sale squash, aerobiku i siłownia, boiska do piłki ręcznej, do koszykówki i siatkówki, ścianka wspinaczkowa). Nowoczesna sala sportowa wraz z zapleczem infrastrukturalnym stanowić będzie bazę dla rozwoju zdrowia fizycznego i psychicznego mieszkańców. Projekt doprowadzi do wykształcenia postaw zdrowej rywalizacji i współzawodnictwa. Realizowana inwestycja zapewni również dostęp osób niepełnosprawnych do różnych form aktywności sportowej i rekreacyjnej.

W RAMACH PROJEKTU ZASTOSOWANE ZOSTANĄ NASTĘPUJĄCE ROZWIĄZANIA INNOWACYJNE, NOWATORSKIE I PROEKOLOGICZNE:

- nowoczesna kotłownia o dużej sprawności, kocioł kondensacyjny
- kolektory słoneczne dla CWU, stanowiące nowoczesne, ekologiczne źródło energii
- ogrzewanie hali – zastosowanie nowoczesnych promienników wodnych (oszczędność poprzez mniejszą różnicę pomiędzy temperaturą powietrza w pomieszczeniu a temperaturą na zewnątrz, powstaje mniejsza strata ciepła budynku oraz ze względu na mniejszy wzrost temperatury powietrza wraz ze wzrostem wysokości pomiarowej pomieszczenia zachodzi

mniejsze zużycie energii; potencjał oszczędności ponad 40% w stosunku do innych systemów)

- zastosowanie nowoczesnych źródeł świetlnych – energooszczędnych
- doświetlenie hali światłem naturalnym (nie trzeba używać oświetlenia sztucznego)
- zastosowano proste, zwarte formy przestrzenne połączone z łukowymi przykryciami hal podkreślającymi funkcję sportową tej przestrzeni.

Sala sportowa posiada arenę sportową o wymiarach 46x25m z boiskiem do piłki ręcznej, do koszykówki i siatkówki. Po przedzieleniu areny siatkami występuje możliwość realizacji (równoległe) zajęć dla trzech grup oraz korzystania ze ścianki wspinaczkowej niezależnie od sali sportowej. Na arenie (naprzeciw trybun) można również ustawić demontowaną scenę do organizacji imprez okolicznościowych. Wzdłuż jednego boku sali zaprojektowano trybuny rozkładane ławkowe teleskopowe na 300 osób. Sala sportowa posiada połączenie z szatniami, pokojem instruktorów i pomocy medycznej, magazynem oraz poprzez łącznik, z salą gimnastyczną szkoły. W łączniku zaproponowano umiejscowienie małej sali do ćwiczeń.

Główne wejście do budynku zlokalizowane jest od strony wjazdów na działkę z ulicy Szkolnej i Literackiej. Z budynku prowadzą

cztery wyjścia ewakuacyjne. Główne wejście prowadzi bezpośrednio do holu wejściowego z szatnią odzieży wierzchniej, pomieszczeniami organizacyjnymi dotyczącymi formalnego udostępniania hali, i ustępami ogólnego dostępu. Wzdłuż komunikacji zlokalizowane są umywalnie z szatniami dla osób korzystających z sali sportowej, sale squash, aerobiku i siłownia oraz pokój instruktora i pokój lekarski; po drugiej stronie korytarza znajdują się wejścia na salę sportową i trybuny dla widzów (imprez kulturalnych, rozrywkowych).

PARAMETRY TECHNICZNE BUDYNKU

Długość 74,85 m
Szerokość 55,48 m
Wysokość 11,76 m
PODSTAWOWE DANE UŻYTKOWE:
Powierzchnia zabudowy: 3799,12 m²
Powierzchnia użytkowa 3597,40 m²
Kubatura 24 521,60 m³
Liczba kondygnacji nadziemnych 1
Ogrzewanie miejscowe

Budowana hala sportowa ma stanowić pierwszą część kompleksu kulturalno-sportowego zaprojektowanego w Rzgowie. W planie zagospodarowania przestrzennego obok sali sportowej przewidziane są tereny rekreacyjne. Tereny te wraz z salą, basenem pływackim, domem kultury i oddanym już do użytku w październiku 2010 r. zespołem boisk zewnętrznych wraz z zapleczem socjalnym wg programu ORLIK 2012, mają stanowić centrum turystyczno-rekreacyjne Rzgowa. Budynek dobrze będzie wpisywał się swoją formą w otoczenie i istniejącą sąsiednią zabudowę. Budynek projektuje się jako parterowy niepodpiwniczony.

Docelową grupą społeczną, korzystającą z nowo powstałej infrastruktury turystyczno-rekreacyjnej są przede wszystkim uczniowie szkół z gminy oraz lokalni mieszkańcy, ale także turyści i osoby przyjezdne spoza regionu, którzy będą odwiedzali Rzgów i okolice przy okazji wizyt w centrum handlowym oraz podczas turystycznych wypadów do Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich.

Budowana hala sportowa będzie także wykorzystywana podczas corocznych dożynek i dni Rzgowa.



Zima im niestraszna

Choć na placu budowy rzgowskiej hali sportowej króluje śnieg i mróz, roboty nie zamarły. Wprost przeciwnie – praca wre, bo wykonawca, czyli łódzki UNIBUD, nie może sobie pozwolić na marnowanie czasu. Jesienią przyszłego roku hala ma już służyć dzieciom i młodzieży.

Gdy niedawno odwiedziliśmy plac budowy hali, zastaliśmy potężne wykopy ziemne. Mimo trudnych warunków zimowych trwały bowiem przygotowania do podłączenia wody bieżącej do obiektu. Była to operacja dość skomplikowana, bo wymagała takiej organizacji, by czasowe wyłączenie dopływu wody do jednej z sąsiednich firm nie skomplikowało w niej produkcji. Grudzień to także okres montażu skomplikowanych urządzeń niezbędnych do uruchomienia instalacji gazowej, która tutaj docelowo służyć będzie także kilku innym planowanym inwestycjom.

- Właśnie montujemy kotłownię gazową, która ogrzewać będzie halę sportową – mówi kierownik budowy hali Sławomir Zieliński. – Same urządzenia grzewcze są niewielkie, ale w pomieszczeniu kotłowni znajduje się sporo wielkich specjalnych zbiorników, które służyć będą także do ogrzewania solarnego.

Pojawiły się już potężne tafle szklane w oknach hali sportowej. Gdy zdziwiliśmy się, że tak duże szyby mogą być narażone na stłuczenie i stworzyć niebezpieczeństwo dla dzieci, S. Zieliński wyjaśnił, że są one wytworzone ze specjalnego szkła,

do tego montaż też jest oryginalny, uwzględniający specyfikę obiektu. Każde okno składa się bowiem z wielu szyb, a ich część montowana jest także z folią, co oznacza, że nawet w najgorszym przypadku nie dojdzie do niebezpiecznego potłuczenia szkła, lecz będzie się ono zachowywało w taki sposób jak szyba w samochodzie. Dodajmy jeszcze, że wykonawcy hali przygotowują się do montażu okien w górnych partiach obiektu. Gdy i te prace zostaną zakończone, w hali zapewne zrobi się znacznie cieplej. Wtedy będzie już gotowa instalacja ciepła i ruszy próbne ogrzewanie obiektu.

Choć na razie nie ma mowy o porządkowaniu terenu wokół

hali, kierownik Zieliński myśli już o zakończeniu robót ziemnych i budowie dróg oraz ogrodzenia. Ponieważ teren ten należał niegdyś do GS i znajdowały się tu różnorodne magazyny, istnieje potrzeba uporządkowania gruntu. Stąd nowy podkład dróg wokół hali sięga głębokości nawet 0,7 m i stosuje się nowe rozwiązania technologiczne. Na przykład stosowana jest specjalna geowłóknina.

Czy można dziś mówić o jakichkolwiek zagrożeniach na placu budowy największej rzgowskiej inwestycji? Raczej nie, jak widać nawet surowa zima nie jest straszna dla wykonawców tego obiektu.

(RP)



Lecznicze biesiady

Zakończył się piłkarski rok. Dla ludzi piłki nastał najprzyjemniejszy czas. Okres roztrenowania przed grudniowymi urlopami oprócz zajęć wypełniają spotkania towarzyskie. Przebojem sezonu są taneczne biesiady z udziałem żon, narzeczonych i sympatii. Obfitują one w wiele atrakcji, m.in. konkursy taneczne, wokalne itp. Nie organizuje się wyborów miss, bo wiadomo, że królową balu i tak zostanie teściowa prezesa. Tak samo sprawiedliwie oceniane są taneczne wyścigi, które dziwnym trafem zawsze wygrywają żony trenerów. Na nic zdają się ambitne płasy różnych sztywniaków, którzy dopiero nad ranem łapią właściwy dryg.

Równie fascynujące są popisy wokalne zdominowane ludowo – patriotycznymi kawałkami. Na kolana rzucają swoim kunsztem zarówno specjaliści od jodłowania z przetrąconymi męskimi klejnotami, jak również artyści

nadludzkim wysiłkiem wydobywający z siebie ryk zarzynanego bawołu. Impreza kończy się najczęściej wówczas, gdy każdy sam do siebie mówi i słucha samego siebie.

Oczywiście to wszystko działo się w przeszłości. Dzisiejsi kopacze poprzestają na lampce wina lub kufelku piwa bezalkoholowego. A to że czasami jeden z drugim uśnie lub trzeba wynieść go na plecach, należy tłumaczyć wyczerpaniem ciężkim sezonem.

Innym grudniowym zwyczajem były, a może są jeszcze, wyjazdy piłkarzy na leczenie, oczywiście na koszt klubu. Najważniejszym zabiegiem było codzienne filtrowanie gardła i wątroby. Zabierało to tyle czasu, że na inne rzeczy nie starczało już sił. Doszło do tego, że pewnego razu zawodnik, po powrocie z leczenia, przyniósł do klubu rachunki za gorzałę. Biedak nie mógł zrozumieć, dlaczego nie

zrefundowano mu tych wydatków na lekarstwa. Innym razem pewien trener ligowego zespołu odwiedził swoich chłopców mordujących się na leczniczych wczasach w przepięknym kurorcie. Wizyta szkoleniowca trwała kilkanaście minut. Zobaczywszy swoich orłów miękko osuwających się z barowych stołków, biedaczysko w te pędy wrócił do domu.

Dzisiaj dobrotliwi (naiwni?) niektórzy prezesi też wysyłają zawodników na tzw. leczenie. Owszem przed południem piłkarze korzystają z zabiegów, za to potem zajęcia są znacznie intensywniejsze, toteż bilans dnia zregenerowanego organizmu wynosi mniej niż zero.

Moi kochani, zbliżają się najcudowniejsze Święta Bożego Narodzenia

Ściskam was serdecznie, życzę Wam tłustych i upojnych świąt.

Marek Łopiński

Wybieramy najlepszych sportowców

Mieszkańcy miasta i gminy Rzgów mogą również uczestniczyć w 40. Plebiscycie „Dziennika Łódzkiego” na najlepszych sportowców regionu łódzkiego. Na karcie pocztowej należy nadesłać 10 nazwisk, podając swoje dane: nazwisko i imię, adres i telefon, ewent e-mail. Propozycje należy nadesłać na adres redakcji: 95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35, Redakcja „Gazety Rzgowskiej”.

1. Marcin Babuchowski (Trójka Łódź) - pływanie
2. Michał Bar (ŁSTW Łódź) - piłka wodna
3. Michał Bąkiewicz (PGE Skra Bełchatów) - siatkówka
4. Agata Bednarek (AZS Łódź) - lekka atletyka
5. Sylwester Bednarek (RKS Łódź) - lekka atletyka
6. Zbigniew Bródka (Błyskawica Domaniewice) - łyżwiarstwo szybkie
7. Anita Bugajak (ŁKKS Shotokan Łódź) - karate
8. Katarzyna Ciesielska (Organika Budowlani Łódź) - siatkówka
9. Marta Dąbrowska (Harasuto Łódź) - karate
10. Piotr Deka (Gwardia Łódź) - judo
11. Natalia Ewiak (Orientus Łódź) - biegi na orientację
12. Merab Gabunia (Blachy Pruszyński Budowlani Łódź) - rugby
13. Justyna Gradowska (Shotokan Łódź) - karate
14. Leona Jankowska (ŁKS Simens Agd Łódź) - koszykówka
15. Jerzy Janowicz (AZS Łódź) - tenis ziemny
16. Krzysztof Jarmuż (Zjednoczeni Stryków) - motocross
17. Karolina Karasiewicz (Społem Łódź) - kolarstwo
18. Filip Kening (ŁKS Sphinx Łódź) - koszykówka
19. Grzegorz Kiljanek (LKK Drzewica) - kajakarstwo górskie
20. Jakub Kolasiński (MKS Stal Bis Kutno) - baseball
21. Jakub Kosecki (ŁKS Łódź) - piłka nożna
22. Karolina Kosek (Organika Budowlani Łódź) - siatkówka
23. Artur Kozłowski (Mulks MOS Sieradz) - lekka atletyka
24. Adam Kszczot (RKS Łódź) - lekka atletyka
25. Bartosz Kurek (PGE Skra Bełchatów) - siatkówka
26. Maciej Kosiak (UKS SMS Łódź) - siatkówka plażowa
27. Andrzej Lemański (Jantar Stryków) - jeździectwo
28. Daniel Leszner (UKS Boks-Tur Łódź) - boks
29. Sylwia Lisewska (Piotrcovia) - piłka ręczna
30. Tomasz Matulski (Piotrkowianin) - piłka ręczna
31. Justyna Mospinek (UKS Piątka Zgierz) - łucznicтво
32. Dawid Nowak (PGE GKS Bełchatów) - piłka nożna
33. Adrian Opasewicz (Społem Łódź) - kolarstwo
34. Paweł Pelka (UKS SMS Łódź) - kolarstwo
35. Renata Piestrzyńska (Solpark Pabianice) - koszykówka
36. Agnieszka Pietrasik (AZS Łódź) - windsurfing
37. Daniel Pliński (PGE Skra Bełchatów) - siatkówka
38. Mateusz Podawca (Omega Kleszczów) - lekka atletyka
39. Rafał Podziński (Orientus Łódź) - biegi na orientację
40. Jacek Rempala (Orzeł Łódź) - żużel
41. Marcin Robak (Widzew Łódź) - piłka nożna
42. Łukasz Sapela (PGE GKS Bełchatów) - piłka nożna
43. Kamil Szczepanik (Gryf Bujny) - podnoszenie ciężarów
44. Darvydas Sernas (Widzew Łódź) - piłka nożna
45. Andrzej Stelmach (Pamapol- Wielton Wieluń) - siatkówka
46. Ewa Ścieszko (AZS UŁ PŁ) - pływanie
47. Tadeusz Śliwiński (Pilica Tomaszów) - kręglarstwo
48. Piotr Trepka (ŁKS Sphinx) - koszykówka
49. Aleksandra Urbańczyk (Trójka Łódź) - pływanie
50. Mariusz Wlazły (PGE Skra Bełchatów) - siatkówka
51. Bogusław Wyparło (ŁKS) - piłka nożna
52. Agata Wypych (Piotrcovia) - piłka ręczna
53. Katarzyna Zaroślińska (Organika Budowlani) - siatkówka
54. Roksana Zasina (Boruta Zgierz) - zapasy
56. Olga Żytomska (MTK Pabianice, Widzew Łódź) - koszykówka

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzín, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzew, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. (42) 214-10-07 603-096-016 603-096-014
Komisariat Policji Tuszyn Tuszyń, ul. Żeromskiego 31	tel. (42) 614-25-60
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. (42) 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. (42) 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. (42) 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzew	tel. (42) 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. (42) 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. (42) 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. (42) 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. (42) 215-37-10
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. (42) 213-06-81, 213-06-82

OGŁOSZENIA

- **Biuro Rachunkowe s.c.** oferuje usługi księgowo i kadrowo-płacowe w pełnym zakresie, tel. 512-330-191
- **Korepetycje z angielskiego** – studentka anglistyki, tel. 609-666-166
- **Oprawa muzyczna imprez**, dj, wodzirej – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964
- **Sprzedam ciągnik MF-255**, rok 1989, ciągnik Ursus-3512, ładowacz Cyklop UNHZ-500, stan dobry, tel. 506-342-712
- **Korepetycje z chemii**, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 601-948-730
- **Firma „Vacuella”** zaprasza na odchudzanie w maszynach, spacer

termalny i w podciśnieniu, tel. 603-228-457

- **Studio tańca Acapulco** – dla narzeczonych, dzieci i dorosłych, Wiwulskiego 15, tel. 888-023-973
- **Poszukuję lokalu użytkowego** o pow. ok. 30 m kw. na działalność finansową, tel. 504-481-044
- **Sprzedam ciągnik rolniczy T25**, rok prod. 1986; samochód ŻUK, 1990, stan idealny; agregat uprawowy, tel. 600-004-071
- **Rysunek i malarstwo** dla dzieci i młodzieży, portrety, obrazy, Starowa Góra, tel. 509-639-007
- **Autoryzowany Serwis Samochodów Ciężarowych Renault Trucks**, Wózków Widłowych Nissan oraz Maszyn Budowlanych Komatsu POLSAD oddział Rzgów poszukuje pracowników na stanowiska: mechanik

DRUKARNIA STUDIO GRAFICZNE AGENCJA REKLAMOWA
wizjareklamyl.pl

wózków widłowych, elektromechanik samochodowy, POLSAD, 93-030, ul. Rudzka 35 a

- Poszukuję starych listów, książek i pocztówek o Rzgowie i Tuszynie, 42 235-26-28

Mikołajkowy pokaz tańca

Dzień po wizycie św. Mikołaja w naszym mieście, Gminny Ośrodek Kultury w Rzgowie wspólnie ze szkołą tańca „Acapulco” zorganizował mikołajkowy pokaz tańca. Tuż po godzinie 17 najmłodsze pary taneczne rozpoczęły prezentację w rytmach latynoamerykańskich. Widzowie zobaczyli między innymi cha-che i salsa. Po nich do prezentacji ruszyli dorośli. W ich wykonaniu oglądano walca angielskiego i rumbę.

Pokaz uatrakcyjniła nauka tańca dla widzów połączona ze słodkim poczęstunkiem. Wszystkie osoby zainteresowane nauką tańca towarzyskiego zapraszamy do naszego Ośrodka.

W. Skibiński

Kupon na ogłoszenie drobne bezpłatne

* Imię i nazwisko:

* Numer telefonu, e-mail:

Treść z numerem kontaktowym: (max 80 znaków)

* Dane osobowe, powierzone przez Panią/Pana Biuro Ogłoszeń przyjmującemu zamówienie będą przetwarzane przez nie wyłącznie dla potrzeb realizacji zamówienia. Podanie danych jest aktem dobrowolnym.

Oświadczam, że znane mi są *Ogólne zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń* w „Gazecie Rzgowskiej” i wyrażam zgodę na ich stosowanie dla potrzeb realizacji niniejszego zamówienia.

Kupon należy wysłać pocztą na adres:
Gazeta Rzgowska, ul. Rzemieślnicza 35, 95-030 Rzgów lub skan na e-mail reklama@gazetarzgowska.pl

podpis

GAZETA RZGOWSKA

Magazyn Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Wydawca:
PTAK-MEDIA S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redaguje zespół:
Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Marek Łopiński (sekretarz)
Edyta Pacholska (redaktor) Katarzyna Poradowska (redaktor)
Łukasz Milczak (redaktor techniczny)

Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak” w Gutowie Małym



Organizujemy:
- konferencje
- szkolenia
- przyjęcia
- imprezy okolicznościowe

W BOGATEJ OFERCIE POSIADAMY

- bazę hotelową (60 komfortowych miejsc noclegowych)
- obiekty sportowe na najwyższym poziomie (boiska trawiaste, boisko sztuczne z oświetleniem, korty tenisowe, boisko do siatkówki, minigolfa, siłownię)
- odnowę biologiczną (sauna, jacuzzi, basen z bieżniami wodnymi) oraz profesjonalny gabinet masażu

33 km od Łodzi
21 km od Piotrkowa Trybunalskiego

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK”, Gutów Mały 3, 97-306 Grabica
www.pilka.ptak.com.pl, info@pilka.ptak.com.pl, tel. (44) 616 11 90

PREZENTY OD MIKOŁAJA



ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA



MIKOŁAJ prezenty KUPUJE W CENTRUM HANDLOWYM

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu:
pn. - śr. - pt. 5⁰⁰ - 15⁰⁰, wt. - cz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰, sob. - ndz. 9⁰⁰ - 15⁰⁰

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl

www.ptak.com.pl